

Kłomro



GAZETA GMINNA

Nr 11 (101) 2000 r. Sułkowice

ISSN 1233-2593

Rok XI

Cena 1,50 zł



EPITAFIUM

Krople czasu są różne
i nieraz zdarzy się tak,
że odrywa się tak mała,
że nikt nie wie dlaczego

Andrzej Miś

PRZECZYTAJ KONIECZNIE

Wspomnienia:
Zofii Gawędowej
Romana Bargła
Stefana Maliny

Aktualności
z gminy i powiatu

Reportaż
z Harbutowic

Nowy rok kulturalny

Strażacy z Kuźni

Gimnazjalista:

- Wywiady
- Wiersz
- Humor

**ZAPRASZAMY
DO LEKTURY**

Jeden z najstarszych pomników
na cmentarzu parafialnym w Sułkowicach

ZARZĄD MIEJSKI

Sesja w dniu 28 września zdominowana została przez tematy oświatowe a właściwie przez przyjęcie przez radę „Regulaminu przyznawania nauczycielom dodatków”. W dniu 6 października na konto gminy wpłynęła pierwsza rata dotacji na realizację karty, pokryła ona wyrównanie za m-c październik i wypłacona została w tym samym dniu, co wpłynęła. Zgodnie z otrzymanym pismem od Ministra Edukacji Narodowej gmina nasza może liczyć tylko na część wyliczonej kwoty skutków. Przypomnieć należy, że wysokość naszej subwencji oświatowej na rok 2000 była tylko o 1.2% wyższa niż w 1999 roku. W ostatnim tygodniu nadeszła pozostała część do kwoty przydzielonej, która wystarcza na wyrównanie nauczycielom za okres od stycznia do września – wypłaty już dokonaliśmy. Na wypłatę skutków za m-c listopad i grudzień środków dodatkowych gmina z zewnątrz nie otrzyma. Na bieżące utrzymanie szkół i przedszkoli oraz realizację Karty Nauczyciela do końca roku potrzeba łącznie ok. 350 tys. złotych. Środków tych poszukiwaliśmy w naszym budżecie tak po stronie zwiększonych dochodów jak też ograniczając wydatki.

Dnia 4 października odbyło się kolejne **Forum Wójtów, Burmistrzów Małopolski w Krakowie** z udziałem marszałka Marka Nawary, doradcy Ministra Edukacji Jastrzębskiego oraz kuratorów Lackowskiego i Kuźniaka. Tematami spotkania była wprowadzana Karta Nauczyciela, finansowanie inwestycji oświatowych oraz strategia województwa małopolskiego. Przyjęte stanowisko forum „wypłaty skutków realizacji Karty Nauczyciela do wysokości otrzymanych od wojewody środków” zostało przez naszą gminę zrealizowane. Temat ten będzie też jednym z głównych na zaplanowanym spotkaniu z wojewodą w dniu 7 listopada w Krakowie.

Dwukrotnie w dniach 2 i 16 października doszło do spotkania przewodniczących zarządów gmin w kierunku założenia Związku Dorzecza Skawinki. Związek na obecną chwilę deklaruje utworzyć 8 gmin; czynimy starania, aby do związku zadeklarował się także Kraków. 26 października nasza Rada Miejska podjęła uchwałę intencyjną przystąpienia naszej gminy do utworzenia „Związku Gmin Dorzecza Skawinki”. Siedzibą związku ma być miasto Skawina, zaplanowano przyjęcie statutu związku w formie jednobrzmiącej przez wszystkie rady gmin do końca grudnia.

Dwukrotnie 3 i 12 października doszło do spotkań z przedstawicielami firmy prawniczej z Krakowa w sprawie **zaciągnięcia przez gminę kredytów termomodernizacyjnych** z możliwością ich częściowego umorzenia. W rozważaniach znajdują się budynki szkół podstawowych w Rudniku, Sułkowicach oraz nowo budowane budynki gimnazjum.

W dniu 3 października na zaproszenie rektora **Politechniki Krakowskiej prof. Kazimierza Flagi** burmistrz brał udział w uroczystym rozpoczęciu roku akademickiego na tej uczelni. To bardzo miły gest Pana Rektora w kierunku miasta, z którego pochodzi.

Kilkakrotnie doszło do spotykania z wykonawcą **wieloletniego planu finansowo-inwestycyjnego dla naszej gminy na lata 2000-2005**. Po pozytywnym zaopiniowaniu przez zarząd, komisję budżetu została ona przyjęta do realizacji uchwałą na sesji Rady w dniu 26 X.

W dniu 8 października odbyły się **wybory prezydenckie**. Kontrowersje budziło usytuowanie lokalu wyborczego w przedszkole nr 1 w Sułkowicach. Zarząd zawnioskuję do rady o przeniesienie w przyszłości jego lokalizacji do szkoły podstawowej w Rynku lub strażnicy OSP.

W wyniku ogłoszonego przez Małopolski Zarząd Rzek przetargu na **likwidację szkód popowodziowych** w naszej gminie, zostali wybrani ich wykonawcy, którzy na obecną chwilę rozpoczęli już ich usuwanie.

13 października doszło do comiesięcznego spotkania w starostwie myślenickim. Głównymi tematami spotkania był „**Program gospodarki odpadami komunalnymi dla powiatu myślenickiego**” oraz pomoc polskim rodzinom przymusowo wysiedlonym do Kazachstanu.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia burmistrz brał udział w zorganizowanym przez Zespół Szkół Zawodowych w Sułkowicach w ramach „Święta Szkoły” otwarciu wystawy poplenerowej malarstwa **Babie lato w Sułkowicach**.

15 października członkowie zarządu brali udział w uroczystościach jubileuszu **stulecia oświaty w Harbutowicach**, połączonych z nadaniem sztandaru szkole oraz gminnym Dniem Nauczyciela.

W dniu 18 października komisja przetargowa dokonała otwarcia ofert na **wykonanie kolektora sanitarnego od Osiedla do Internatu w Sułkowicach**. Wpłynęło 5 ofert. W dniu 25 października wybrano wykonawcę tego zadania – firmę ELTORWOD z Krakowa, która zaoferowała najkorzystniejsze warunki. Rozpoczęcie prac (o ile nie będzie odwołań) w listopadzie.

Otwarto oraz rozstrzygnięto przetarg na **czyszczenie zbiornika nr 2 na Gościбі**; poprzedni na czyszczenie obu zbiorników ze względu na brak zabezpieczenia finansowego został unieważniony.

Powołano komisję opiniodawczą wykonywanego „**Planu Zagospodarowania Przestrzennego**” przez Biuro Rozwoju Krakowa dla trzech miejscowości gminy.

W dniach 19, 20 października burmistrz brał udział w konferencji starostów, burmistrzów i wójtów województwa małopolskiego w Łomnicy Wielkiej na Słowacji, pod patronatem wojewody Ryszarda Maślowskiego oraz marszałka Marka Nawary. Tematem konferencji były „**Kierunki i zadania samorządów lokalnych w drodze do integracji z Unią Europejską**”.

W dniu 25 października została otwarta **działalność dyskotekowa w Izdebniku**. To bardzo duży obiekt rozrywki tuż przy granicy naszej gminy. Mamy nadzieję, że skutki uboczne w postaci chuligańskich wybryków, wzrostu zagrożenia narkotykowego, których się obawiamy, nie wystąpią.

Kończy się **kładzenie nakładek bitumicznych II etapu**. Pozostała do położenia jeszcze nakładka na ulicy Slusarskiej. Firma wykonawcza planuje to zadanie sfinalizować w pierwszym tygodniu listopada.

Trwa **remont sieci wodociągowej** z wymianą wyszcienienia na ulicy 11 Listopada wykonywany przez nasz Zakład Gospodarki Komunalnej. Prace mają zostać zakończone do 10 listopada.

Sprawnie postępują prace **wodociągowania Krzywaczki**. Pracują tam obecnie dwie firmy: jedna wykonująca podejście od Głogoczowa, druga sieć magistralną oraz podłącza Skotnicy i Jaworzny. Planowane zakończenie tych prac do końca grudnia.

Komisja przetargowa w dniu 6 października wybrała z 13 firm **wykonawcę stanu surowego budynku gimnazjum** Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe BUDOLEX z Ujanowic. Była to najkorzystniejsza finansowo oferta. W dniu 25 października została podpisana umowa oraz przekazanie placu budowy.

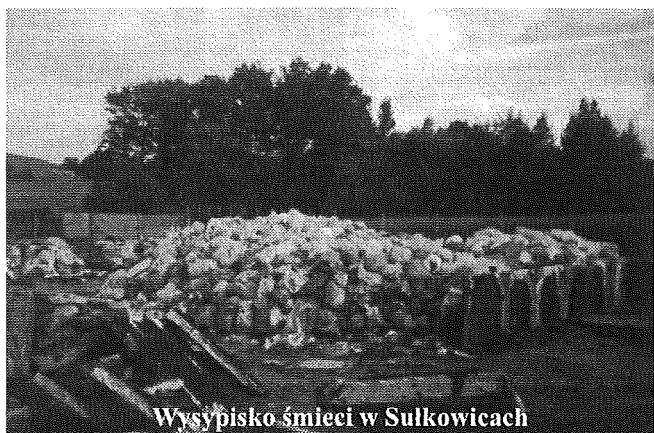
Odbiorem technicznym w dniu 27 października zakończyła się **adaptacja ogrzewania koksowego na gazowe Szkoły Podstawowej w Sułkowicach**. Na realizację tego zadania gmina uzyskała dotację Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie w wysokości 40 % kosztów zadania.

Pozytywnie zakończyły się rokowania pomiędzy naszą gminą, Wojewódzkim Zarządem Dróg a wykonawcą – przedsiębiorstwem z Wadowic w sprawie kontynuowaniu prac **przy chodniku w Rudniku**. Do końca roku odcinek od ul. Bukowej do mostu ma zostać zarurowany oraz obłożony od strony drogi krawężnikami. Po naszej stronie pozostało położenie nawierzchni z kostki brukowej w roku przyszłym. Z pisma, jakie wpłynęło do urzędu, wynika, że są to działania mimo wszystko niewystarczające; mieszkańcy postulują wykonanie w roku przyszłym chodnika także do granicy Jawornika.

Burmistrz Józef Mardaus

R A D A M I E J S K A

WIELOLETNI PLAN INWESTYCYJNY - CZY DOJDZIE DO ROZWIĄZANIA SEKCJI P. RĘCZNEJ W GOŚCIBI? - INTERPELACJE, ZAPYTANIA, WNIOSKI RADNYCH



Wysypisko śmieci w Sułkowicach

26 października 2000 roku odbyła się 30 sesja plenarna Rady Miejskiej. Rozpoczęła się na wysypisku śmieci, gdzie radni zapoznania się ze sposobem gromadzenia oraz składowania odpadów stałych z terenu naszej gminy.

Kolejnym punktem sesji był temat: **Przygotowania dróg gminnych do zimowego utrzymania.**

Został przygotowany odpowiedni harmonogram zimowego utrzymania gminnych dróg dla wszystkich miejscowości z wyszczególnieniem kolejności odśnieżania. Realizowany on będzie na terenie Sułkowic, Biertowic oraz Krzywaczki przez ZGK, natomiast w części Rudnika oraz Harbutowic przez osoby prywatne, z którymi zostały zawarte umowy.

Stanisław Koźlak zapytał, czy gmina jest przygotowana na wypadek dużych opadów, jakie miały miejsce w ubiegłym roku w różnych gminach. – *Nie jesteśmy gminą górzystą* – odpowiedział burmistrz. – *Taka sytuacja raczej nam nie grozi. Gdyby jednak tak się stało, wówczas użyjemy całego dostępnego w gminie sprzętu, pójdzie w ruch nawet spychacz używany na wysypisku. Ważne jest, aby jednocześnie indywidualni właściciele dbali o drogi dojazdowe i odśnieżanie chodników wzdłuż własnych posesji.*

Wieloletni Plan Inwestycyjny dla naszej gminy to kolejny ważny temat październikowej sesji. Celem Wieloletniego Planu Inwestycyjnego (WPI) przygotowanym przez City Prof Consulting s.c. z Krakowa jest stworzenie jednolitego planu inwestycyjnego obejmującego strategiczne wydatki inwestycyjne, jakie planuje się w okresie najbliższych pięciu lat, tj. do roku 2005 włącznie. Plan ten przewiduje naj-

ważniejsze inwestycje w poszczególnych sołectwach, a także inwestycje ogólnogminne. Na plan pierwszy wysuwa się budowa gimnazjum. Radni rozważali, czy nie przerzucić na ten punkt ciężaru inwestycji, aby zakończyć ją w krótszym czasie, zmniejszając odsetki kredytowe i realne koszty.

Inne inwestycje to rozbudowa oczyszczalni ścieków i inwestycji kanalizacyjnych, rozbudowa i rekultywacja składowiska odpadów komunalnych, budowa kompleksu sportowego czy magistralna sieć wodociągowa i gazowa. Myśli się również o budowie zalewu na rzece Gościbia i wytyczeniu tras rowerowych. Inwestycje te zaplanowane są na najbliższe pięć lat i jeśli uda się je zrealizować, znacznie poprawią obraz gminy.

Działalność sportowa na terenie gminy to następny punkt sesji. Na wstępie burmistrz przedstawił wykorzystanie przez poszczególne kluby przyznanych przez Radę w budżecie środków finansowych. Radni wysłuchali sprawozdań z działalności klubów sportowych i sekcji. **Mariusz Niedźwiecki** kierujący Szkolnym Związkiem Sportowym, wyraził zadowolenie i podziękował Radzie za wsparcie finansowe, które porównując się z innymi miejscowościami jest wystarczające a nawet lepsze. Dalej zabrał głos prezes KS Gościbia **Władysław Piątkowski**, który w dramatycznych słowach opisał obecną sytuację finansową klubu, a właściwie sekcji piłki ręcznej. Poinformował, że jeśli sytuacja finansowa nie ulegnie zmianie, to w grudniu może dojść do rozwiązania sekcji. W odpowiedzi na te słowa rozgorzała gorąca dyskusja.

Józef Biela: *Nie takie kluby upadały, a nawet Krakowa nie stać było na utrzymanie klubu w lidze piłki ręcznej.* **Józef Rusek:** *Jak wynika z przedstawionych materiałów, problemy finansowe na obecną chwilę ma tylko sekcja piłki ręcznej KS Gościbia.* **Burmistrz:** *Współczuję panu Piątkowskiemu, ale finanse gminy podobnie jak i finanse klubu są w opłakanym stanie.*

Burmistrz przypomniał: *W obecnym roku wydatkowaliśmy przeszło 200 tys. zł na nowe wyścielenie hali oraz 60 tys. zł na bieżącą działalność sportową. To wszystko, na co nas obecnie stać.*

W dalszej części sesji uchwalono następujące uchwały dotyczące: zatwierdzenia Wieloletniego Planu Inwestycyjnego na lata 2001-2005; ustalenia stawek czynszu regulowanego za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego; utworzenia Związku Gmin Dorzecza Skawinki; dokonania zmian w budżecie gminy

W części dotyczącej interpelacji burmistrz odpowiadał na zgłoszone na poprzedniej sesji interpelacje dotyczące: parkingu przy Przedszkolu nr 2, zbyt wczesnego włączania i wyłączania oświetlenia ulicznego, obcinania gałęzi, oczyszczania zamulonych studni, wiaty przystanku PKS w Rudniku Dolnym, oznakowanie przejścia i oświetlenie w Krzywaczce.

W części zapytania i wolne wnioski pierwszy zabrał głos przewodniczący **Józef Frosztęga** informując o zbliżającym się Święcie Zmarłych oraz 11 Listopada - Święcie Odzyskania Niepodległości i o przygotowaniach miasta do tych świąt.

Stanisława Piątkowska - Obcięcie gałęzi lipy koło domu p. Molowej.

Adam Gumularz - Na drodze do Jastrzębi (odcinek za szkołą) są dziury w drodze.

Józef Rusek – *Ludzie nie wierzą, że dieta radnego wynosi 50 zł.* **Roman Gancarczyk** zaproponował, żeby albo je zmienić, albo zlikwidować.

Anna Moskal: *Czy butle gazowe stojące obok sklepów na pewno są dobrze zabezpieczone?*

Jan Hodurek: *Żle usytuowano obiekty wyborcze. Niektórzy przez to nie głosują.*

Stanisław Koźlak: *Wstawić rury wzdłuż odcinka drogi koło Przedszkola nr 3. Zorganizować turniej na hali w związku ze świętem 11 Listopada.*

Eugeniusz Pitala - Założenie progów zwalniających na ulicy Sportowej.

Lucyna Biela - Wymiana rozkładu jazdy na przystanku PKS w Biertowicach.

Czesław Rusek - Zamontowanie budki telefonicznej koło sklepu p. Łaski w Rudniku.

Janusz Starzec - Zasilenie Domu Nauczyciela w Krzywaczce w wodę z ujęcia dobczyckiego.

Sesja zakończyła się zaproszeniem przez dyr. Ośrodka Kultury **Krzysztofa Trojana** na inaugurację roku kulturalnego 2000/2001.

Monika Bochenek

WIADOMOŚCI Z GMINY I POWIATU

WYBORY PREZYDENCKIE - Jak głosowano u nas?

Kandydat	S	H	R	B	K	razem	G%	M%	P%
1. Kwaśniewski	1069	192	440	169	220	2090	40,5	41,5	53,9
2. Olechowski	622	105	348	82	128	1285	24,9	23,8	17,3
3. Krzaklewski	524	122	297	98	106	1147	22,2	22,1	15,6
4. Kalinowski	106	43	33	11	43	236	4,6	5,2	6,0
5. Lepper	60	35	39	10	23	167	3,2	2,5	3,1
6. Wałęsa	34	6	27	1	6	74	1,4	1,4	1,1
7. Łopuszański	40	8	6	2	9	65	1,3	0,9	0,8
8. Korwin-Mikke	23	6	12	4	8	53	1,0	1,7	1,4
9. Grabowski	14	1	2	0	3	20	0,4	0,5	0,5
10. Ikonowicz	9	0	3	0	3	15	0,3	0,2	0,2
11. Pawłowski	2	0	3	0	1	6	0,1	0,1	0,1
12. Wilecki	4	0	2	0	0	6	0,1	0,1	0,2
Głosów ważnych	2507	518	1212	377	550	5164			
Ilość upr. do głosowania	4362	1258	2192	647	953	9412			
Udział w głosowaniu	2553	531	1254	385	560	5283	56,1		

Objaśnienie:

S - Sulkowice, H - Harbutowice, R - Rudnik, B - Biertowice, K - Krzywaczka
G% - ile % w gminie Sulkowice, M% - ile % w Małopolsce, P% - ile % w Polsce

ZALESIENIE

Do zalesienia mogą być przeznaczone nieużytki, grunty rolne nieprzydatne do produkcji rolnej oraz inne grunty nadające się do zalesienia, a w szczególności:

1. grunty położone przy źródłiskach rzek lub potoków, na wododziałach, wzdłuż rzek oraz na obrzeżach jezior i zbiorników wodnych;
2. lotne piaszki i wydmy piaszczyste;
3. stromestoki, zbocza, urwiska i zapadliska;
4. hałdy i tereny po wyeksploatowanym piasku, żwirze, torfie i glinie.

Grunty przeznaczone do zalesienia określa miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego lub decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu.

Obowiązek zalesiania gruntów ciąży na nadleśniczych w odniesieniu do gruntów w zarządzie Lasów Państwowych oraz na właścicielach lub użytkownikach wieczystych pozostałych gruntów. Właściciele lub użytkownicy wieczystości gruntów mogą otrzymywać dotację z budżetu państwa przeznaczone na całkowite lub częściowe pokrycie kosztów zalesienia gruntów przeznaczonych do zalesienia w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Decyzję w sprawie przyznania środków na pokrycie tych kosztów wydaje starosta na wniosek właściciela lub użytkownika wieczystego, po zasięgnięciu opinii przez zarząd gminy.

przygotował Maciej Budek

KOMUNIKAT

Zarządu Miejskiego w Sulkowicach

Stosowanie do art. 18 ust. 2 pkt 6 Ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 1999 r. Nr 15, poz. 139 tekst jednolity z późniejszymi zmianami) Zarząd Miejski w Sulkowicach zawiadamia, że projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sulkowice oraz wsi Biertowice i Krzywaczka (w swych granicach administracyjnych) będzie wyłożony do publicznego wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego (pok. nr 16, I piętro) w dniach od 17.11.2000r do 15.12.2000r. w godzinach od 12.00 do 15.00.

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez przyjęte w projekcie zmiany planu, może wnieść zarzut.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miejskiego z podaniem oznaczenia nieruchomości i uzasadnienia w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

Za Zarząd
Przewodniczący Zarządu
mgr inż. Józef Mardaus

Radny informuje z powiatu

XXVI sesja

Powietrze w Sulkowicach,
Skawinka i Harbutówka -
bardzo zanieczyszczone
Trudna sytuacja finansowa
szpitala w Myślenicach

W dniu 11 października 2000 roku odbyła się XXVI sesja Rady Powiatu Myślenickiego. Jednym z głównych punktów posiedzenia było sprawozdanie Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska. Sprawozdanie złożył inspektor mgr Ryszard Listwan, który przedstawił sytuację powiatu w zakresie czystości i ochrony powietrza, wód i gleb. Jeśli chodzi o Sulkowice, to w zakresie czystości powietrza w naszym rejonie emisja wszystkich badanych związków (dwutlenek siarki, pył zawieszony, dwutlenek azotu) jest poniżej norm, ale w skali powiatu mamy największe zanieczyszczenia. Związane jest to z położeniem Sulkowic: w niecce i najbliżej Śląska. Jeśli chodzi o czystość wód, to tak Harbutówka, jak i Skawinka są rzekami bardzo zanieczyszczonymi, i są to zanieczyszczenia fekalne i fizykochemiczne (organiczne, chlorki, azotany, detergenty). Zanieczyszczenia gleb w gminie Sulkowice znajdują się w granicach średniej wojewódzkiej. Jest już w formie książkowej opublikowany raport, w najbliższym czasie znajdzie się on w internecie pod adresem www.krakow.pios.gov.pl.

Innym ważnym tematem tej sesji były sprawy Szpitala Powiatowego. Szpital jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej i nadal generuje straty. Nowy dyrektor szpitala p. Waldemar Strylow jednakże renowował kontrakt z Małopolską Kasą Chorych, co spowoduje zwiększenie wpływów o ponad 1100000 zł. W związku z koniecznością przebudowy urządzeń grzewczych w szpitalu Rada Powiatu udzieliła Dyrektorowi pełnomocnictw do dysponowania mieniem, a to pozwoli zawrzeć umowę na kompleksową modernizację ciepłną szpitala.

XXVII sesja

Starostwo zapewnia nauczycielom
wyższe dodatki niż większość regulaminów gminnych

W dniu 4 listopada 2000 r. odbyła się XXVII Sesja Rady Powiatu Myślenickiego. Była to sesja zwołana w trybie nadzwyczajnym, a dotyczyła regulaminu wynagradzania nauczycieli. W sesji uczestniczyli nauczyciele I Liceum Ogólnokształcącego w Myślenicach, dyrektorzy szkół średnich z terenu powiatu oraz przedstawiciele związków zawodowych. Kilka godzin trwała wymiana poglądów na temat obowiązującego regulaminu określającego wysokość oraz szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatków: motywacyjnego, funkcyjnego oraz składników wynagrodzenia. Mimo że regulamin Starostwa zapewnia nauczycielom wyższe dodatki niż większość regulaminów gminnych, to budzi on niezadowolenie nauczycieli. W toku dyskusji okazało się, że można zwiększyć wysokość dodatku motywacyjnego z 1 do 3,5%, i taką uchwałę Rada Powiatu przyjęła. Dyrektorzy szkół średnich stwierdzili, że taka kwota pozwoli pozostawić dodatek motywacyjny na poziomie dotychczas obowiązującego pięcioprocentowego zwiększenia wynagrodzenia zasadniczego.

Waldemar Wolski

STULECIE OŚWIATY W HARBUTOWICACH



Wszyscy nauczyciele, rodzice i uczniowie od miesięcy przygotowywali się do tej uroczystości. Wreszcie nadszedł oczekiwany dzień 15 października 2000 roku: Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Harbutowicach otrzymała sztandar oraz świętowała stulecie oświaty „na etacie krajowym”.

Obchody rozpoczęły się w kościele parafialnym Mszą św. odprawianą przez ks. Franciszka Bobła oraz miejscowego proboszcza ks. Edwarda Pólichłopa, który powitał zebranych: pana posła, pana kuratora, pana przewodniczącego Rady Miejskiej, pana burmistrza, panie i panów radnych gminy Sułkowice. *Witam wszystkich nauczycieli, wychowawców. Witam czcigodnego księdza Franciszka – naszego rodaka, witam naszą rodaczkę siostrę zakonną. Chcę powitać także orkiestrę z Rudnika, poczty sztandarowe, wszystkich delegatów ze szkół i ze straży. I już teraz chcę wam powiedzieć „wielkie Bóg zapłać” za to, że zechcieliście razem z nami się modlić.*

Ks. Franciszek Bobel poświęcił sztandar i powiedział:

Sztandar jest symbolem miłości i wierności Ojczyźnie, symbolem miłości i wierności szkole. A jeśli szkoła nosi tytuł Jana Pawła II, jest także szczególnym znakiem miłości i wierności Kościołowi. Ten sztandar zostanie później przekazany młodzieży, która jest przyszłością naszej Ojczyzny, jest przyszłością Kościoła. Niech za tym sztandarem młodzież idzie w przyszłość.

Ogromnie ważne kazanie wygłosił ks. proboszcz parafii Harbutowice. Mówił o zagrożeniach dzisiejszego, zlaicyzowanego świata, o zgubnym wpływie na młode

pokolenie środków masowego przekazu. Przypomniat, że przede wszystkim trzeba, aby dorośli umieli znaleźć czas dla swoich dzieci, a także tych dzieci, których powierzono ich opiece. Kazanie zakończył słowami:

Dzisiaj taka uroczystość, stulecie oświaty, a ksiądz mówi o zadaniach rodziców. To się jedno z drugim wiąże. Przecież wiemy, że młode pokolenie jest wychowywane przez rodziców i także przez szkołę. Dlatego nasza dzisiejsza modlitwa powinna być modlitwą wdzięczności wobec tych, którzy przez te 100 lat, tu, na tej ziemi, nie tylko uczyli nas liczyć, czytać i pisać bez błędów, ale nas wychowywali na światłych Polaków, wychowywali nas także na ludzi czystych moralnie.

Niech to nasze dzisiejsze modlitewne spotkanie będzie także dziękczynieniem za współczesne grono pedagogiczne, za wszystkich wychowawców – nie tylko tujejszych, nie tylko pracujących w tej szkole, ale uczących tutejszą młodzież w Sułkowicach, w Myślenicach, w Kalwarii i jeszcze innych miejscowościach. Prośmy w czasie tej Mszy św. o dary Ducha Św., o umocnienie dla nich. A my okażmy Bogu nasze dziękczynienie przez śpiew i przez naszą modlitwę. Amen.

W czasie Eucharystii grała orkiestra z Rudnika, ogromna rzesza wiernych modliła się przed Cudownym Obrazem Matki Bożej. Śpiewała pięknie schola parafialna. Bardzo wielu przystąpiło do Komunii św. Rodzice złożyli dar ołtarza – ornat.

Ks. Bobel powiedział na zakończenie: *Moi drodzy harbutowianie! Miałem dzisiaj na tej uroczystości stać tylko z boku i statystować. Tymczasem okazało się, że*

znalazłem się w centrum. Ks. proboszcz nawet odstąpił mi tak bardzo zaszczytną funkcję poświęcenia sztandaru szkoły. Jestem więc zobowiązany do skierowania do was paru słów.

Patrzę na ten sztandar, na którym są i papieskie znaki i godło Polski, bez zawstyżenia. Lubień, gdzie pracuję od 20 lat, zdał kolejny egzamin patriotyzmu. W ostatnich wyborach 1124 osoby głosowały na prawicę, a tylko 284 na lewicę. Jest to dla mnie dowód ogromnej radości. Często mówię o sprawach społecznych, o społecznej nauce Kościoła. Wczoraj powiedziałem nauczycielom w Lubniu na Mszy św. w ich intencji, że wydają się, iż Lubień jest jak w przypowieści Chrystusa polem pięknej pszenicy, gdzie jednak zły człowiek zasiał komunistycznego chwastu. Jak wiemy los tego chwastu jest przesądzony – będzie on rósł do czasu żniwa, ale potem będzie wytrącony. Bo to jest chwast, który tylko żąda dla siebie praw. Tak było w reżimie. Dzisiaj również tego samego żąda: całkowitej swawoli dla młodzieży, dla wszystkich. Żadnych zobowiązań względem Boga, Ojczyzny, bliźnich.

Do niebieskiej Ojczyzny idziemy przez ziemską Ojczyznę. Wiele lat idziemy poprzez szkołę, poprzez nauczanie, nauczycieli. Nie jest obojętne, kto nami rządzi, jakie ustanawia prawa. Czy w drodze powrotnej do Ojca w niebie nam pomagają, czy przeszkadza.

Drodzy nauczyciele. Jesteśmy, aby nauczać. Takie mamy powołanie i się zobowiązaliśmy nauczać o wszelkich problemach ludzkich – tym bardziej, że w rodzinach się o tym nie mówi. Naszym obowiązkiem jest mówić również o miłości Ojczyzny. Niech na drugim miejscu będzie pensja (niska) i słaba reforma. Miłujmy Ojczyznę i uczmy młode pokolenie tej miłości i poświęcenia dla swojej Ojczyzny. Dzisiaj młodzież nie bardzo wie, co to jest Ojczyzna. „Tam Ojczyzna, gdzie pieniądze.” Tak być nie może. Ojczyzna jest tu – to te nasze polskie zagony, nasze polskie góry, nasze polskie niebo i te nasze problemy. Dlatego, kochani nauczyciele, mówcie często o Ojczyźnie w tej szkole, która nosi imię Jana Pawła II. Szczęść Boże przede wszystkim gronu pedagogicznemu, ażeby stanowiło naprawdę jedność. Szczęść Boże wszystkim dzieciom, które w tej szkole będą pobierały nauki. Szczęść Boże wszystkim.

(cd. na str. 6)

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę” udaliśmy się ku szkole.

Tu najpierw nastąpiło wzruszające przekazanie sztandaru dzieciom. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: p. poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Wojciech Hausner, p. wicekurator Marek Michno, p. burmistrz Józef Mardaus.

Wkrótce rozpoczęła się (przygotowana przez p. Ewę Walczyk, p. Małgorzatę Malinę i p. Zofię Bobel) część artystyczna, na którą składały się pieśni, wiersze, tańce oraz znakomicie wkomponowana w całość informacja o historii szkoły. Podajemy ją z niewielkimi skrótami.

Szkoła w tutejszej gminie istniała już od bardzo dawnych lat. Pewne zapiski, dotyczące początków szkoły można znaleźć w kronice kościelnej. Szkoła była przy kościele. Czytania i pisanie, rachunków i śpiewu uczyli tutejsi organiści. Nauka odbywała się tylko w miesiącach zimowych. Szkoła o etacie krajowym w Harbutowicach powstała dopiero w roku 1900. Pierwszym nauczycielem był Franciszek Kuś, który tak wspominał początki pracy:

„U starszych ludzi zakorzeniło się zapatrywanie, że szkoła powinna i dziś uczyć tylko pisać, czytać, rachować i śpiewać. I dziś jeszcze trafiają się ludzie, którzy się wprost sprzeciwiają nauce geografii i historii”.

W grudniu 1917 roku mianowano Mieczysława Grzybowskiego stałym kierownikiem tutejszej szkoły. W pracy pomagała mu jego żona Maria, nauczycielka. Jesienią 1925 roku za zbórkę jałowca szkoła otrzymała 50 książek, tworząc małą bibliotekę.

Od roku szkolnego 1927/28 istniał siedmioletni system nauczania. Mieczysław Grzybowski był kierownikiem przez 17 lat i w 1934 roku przeszedł na emeryturę. Jego stanowisko powierzono Janinie Dębowskiej - Czerwowej, a na mocy dekretu Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z października 1937 r. kierownikiem został Roman Priedko.

W latach II wojny nauka w szkole była nieregularna, gdyż często mieścił się w niej magazyn na zboże kontyngentowe, a także siedziba oddziałów niemieckich czy też organizacji Todt.

W styczniu 1945 roku Armia Czerwona przepędziła Niemców z Harbutowic. Kierownik szkoły Roman Priedko zarządził rozpoczęcie nauki dnia 23 lutego. Do pracy stawili się: Elżbieta Priedkowa, Stefania Mrzyglód oraz Konstanty Mrzyglód, który 20 lutego wrócił z przeszło pięcioletniej niewoli niemieckiej. Już w marcu ówczesny kierownik Priedko został przeniesiony, a jego stanowisko zajął Konstanty Mrzyglód. Bardzo trudno było uzupełnić kadrę nauczycielską, gdyż często nie otrzymywała zapłaty, a nawet kartek żywnościowych. Dlatego większość odchodziła do innych

zawodów. W tutejszej szkole uczyło się 250 uczniów na dwie zmiany, w systemie siedmioklasowym. Całą kadrę stanowiło trzech lub czterech nauczycieli. Trzeba było także odremontować i wyposażać szkołę. We wszystkim wspomagał ks. proboszcz Antoni Kuchta.

Rok szkolny 1947/48 przyniósł wiele zmian. Po ciężkiej chorobie umarł Konstanty Mrzyglód. Jego żona Stefania objęła na rok posadę kierownika. W tym czasie przybył także nowy proboszcz ksiądz doktor Bruno Wyrobisz. Mimo małej ilości sal lekcyjnych, jedną z nich udostępniono dla średniej szkoły zawodowej. Uczęszczała do niej młodzież, która ukończyła siódmą klasę. Po raz pierwszy wybrano Komitet Rodzicielski, którego przewodniczącym został Leon Malina.

W 1949 roku stanowisko kierownika objął Włodzimierz Małachowski. Kadrę nauczycielską stanowiły: Janina Małachowska, Irena Buczek, Maria Muniak, Janina Tomczykiewicz.

Po śmierci Włodzimierza Małachowskiego w lutym 1953 roku jego żona Janina została kierowniczką szkoły i piastowała to stanowisko przez dziesięć lat. Chociaż odeszła na emeryturę, nadal jeszcze przez długie lata pracowała jako nauczycielka. To przy niej wyrosło całe pokolenie młodych harbutowiczian.

Następnym kierownikiem szkoły został Józef Kornaś, pełnił tę funkcję do 1967 roku. Wówczas po raz pierwszy pożegnano klasę ósmą. Rok ten wiązał się też z rozpoczęciem budowy nowej szkoły, która została oddana do użytku 3 września 1968 roku. Później funkcję kierownika szkoły pełnili: Antoni Gadowski, Michał Bertman oraz Zofia Bertman. Od 1973 roku przez 10 lat dyrektorem szkoły był Eugeniusz Brożek. Następnie kolejnymi dyrektorami byli: Barbara Piegza, Krystyna Rutkowska - Topinek, Józefa Kurzydło.

Od 1991 roku dyrektorem szkoły jest Zofia Frosztęga. To z jej inicjatywy obraliśmy w r. 1997 za swojego patrona Ojca Świętego Jana Pawła II.

Po części artystycznej swymi refleksjami podzielił się ks. Franciszek Bobel (wpisano je w poniższy wywiad).

Goście mogli zobaczyć okolicznościową wystawę fotograficzną i wpisać się do książki pamiątkowej. Trzeba zaznaczyć, że w uroczystości brało udział bardzo wielu mieszkańców Harbutowic, przyjechała również TV Kraków (wieczorem w „Kronice” zobaczyliśmy migawkę filmową z Harbutowic).

Dzieci z kl. VI b później pisały:

Pogoda była śliczna, nie tak jak 3 lata temu.

Nasza szkoła została obdarzona przez p. burmistrza pięknym albumem o Papieżu. Gimnazjum także dało nam ładną książkę.

Wszystkich zauroczył występ klasy II,

która tańczyła krakowiaka. Widzom podobała się także piosenka „Taki duży, taki mały może świętym być”.

Było to wielkie święto dla społeczności Harbutowic.

Jestem dumna, że nasza szkoła ma wreszcie sztandar.

Ci, którzy nie uczestniczyli w tej uroczystości, niech żałują, że nie poświęcili chwili na przeżycie czegoś tak wspaniałego.

Goście udali się do strażnicy na obiad. My dostaliśmy czekoladki, a wieczorem mieliśmy dyskotekę. W strażnicy była zabawa dla dorosłych.

Właśnie po obiedzie rozmawiałem z kilku dostojnymi gośćmi.

Rozmowa

z ks. Franciszkiem Boblem

- Przy szkole dziś Ksiądz powiedział: *W mojej rodzinnej miejscowości dziś serce bije mi bardzo mocno.*

- Cieszę się taką uroczystością jak dzisiejsza. Harbutowice zauważa społeczeństwo w osobach tak znakomitych gości.

- Podał Ksiądz w wątpliwość to „stulecie” oświaty.

- Zacytowałem przewodnik turystyczny „Beskid Żywiecki i Makowski”: W odróżnieniu od niejednej wsi w okolicy Harbutowice posiadały przez całe wieki własną szkołę ludową. Zajmowała trzy oddzielne izby, zaś warunki dydaktyczne, jakie panowały w niej jeszcze ok. 100 lat temu, obrazowo opisuje w swych pamiętnikach miejscowy nauczyciel Franciszek Kuś.

Do klasy wchodziło się przez gnojownię, na szczęście gospodarz zawsze krajowym świeżą słomą chodnik przez gnojownię zaścielał i ani nauczycielstwo, ani dzieci kału bydlęcego do izby szkolnej nie przynosiły. Budynek szkolny macierzysty był tak spróchniały, że w kacie... kury w ścianie wygrzebały dziurę i swobodnie sobie do klasy przechodziły.

- Ten sam cytat podaje „Monografia powiatu myślenickiego”. Co więcej, czytamy tam w tomie I na str. 111, że w 1596 r. w Harbutowicach uczył Walenty z Nowego Targu, posiadający dom i klerykatwę (w 1618 r. bakałarzował tu kleryk Maciej). Na następnej str. Feliks Kiryk pisze, że w latach 1400-1550 studia w Uniwersytecie Krakowskim pobierało m. in. jeden lub dwóch uczniów z Harbutowic.

Pani dyrektor Zofia Frosztęga wyczytała w Kronice szkoły, że Szkoła o etacie

w Harbutowicach powstała dopiero w roku 1900. Zapisał to w 1929 r. ówczesny kierownik szkoły Grzybowski.

- Okazja zatem była i dlatego pani dyrektor tak wybrała. Ale jest rok jubileuszowy – okazja więc znakomita, aby świętować. Z tej szkoły wyszli nauczyciele, księża. Czekamy na następnych nauczycieli, następnych księży. Mówiłem dziś do dzieci: Nie odpuszczajcie – idźcie ku wiedzy i ku dobroci, aby służyć społeczeństwu. Niech Pan Bóg błogosławi nauczycielom, dzieciom i całym Harbutowicom.

Specjalnie dla „Klamry” pan poseł Wojciech Hausner

- Czym jest dla Pana dzisiejsze spotkanie z Harbutowicami?

- Ostatnio byłem tu 15 lat temu. Dzisiejsza uroczystość pokazuje, jak szkoła jest ważna dla tej miejscowości. Szkoła to miejsce spotkania nie tylko dzieci, młodzieży, ale także dorosłych. Fascynujące dla mnie jest spotkanie z Harbutowicami: i Msza św. w kościele parafialnym, i uroczystości przy szkole.

Homilia ks. proboszcza dotycząca kwestii wychowania i to, co później powiedział ks. Franciszek (którego już słuchałem półtora roku temu) podtrzymują na duchu, pokazują, gdzie tak naprawdę są wartości.

- Mamy sztandar, na który radni wydatkowali 4 tys. zł.

- Rzadko się zdarza, by władze gminy współfinansowały sztandar. Widać, że wła-



dze Sułkowic są zainteresowane sprawami oświaty.

- W swym przemówieniu zacytował Pan zdanie umieszczone w kamieniu węgielnym szkoły w Bronowicach: *Wzniesiony budynek ma być przybytkiem wiedzy i oświaty dla dziatwy mieszkającej na terenie Bronowic Małych, w którym to budynku mają wychowywać się na dobrych synów Boga i Ojczyzny.*

- Sparafrazowałem te słowa: *W szkole harbutowickiej mają się wychowywać dzieci na dobrych synów i córki Boga i Ojczyzny.*

- Dziękujemy za te życzenia. Prosimy częściej przyjeżdżać do naszej malowniczego położonej miejscowości.

- Myślę, że trafię do Harbutowic. Dziękuję za zaproszenie.

Na zdjęciu pierwszy z prawej pan poseł, obok pan wicekurator Marek Michna

Rozmowa z siostrą Haliną Golonką

- Ogromnie się cieszę, że mogę na chwilę z Tobą, moją byłą uczennicą, porozmawiać. Jak potoczyły się Twoje losy?

- Po ukończeniu Liceum Medycznego w Myślenicach podjęłam decyzję wstąpienia do siostr sercanek w Krakowie.

- Pełna nazwa?

- Służebniczki Najświętszego Serca Jezusowego. Najpierw odbyłam roczny postulat, a potem dwuletni nowicjat w Przemysłu. Złożyłam śluby zakonne. W pierwszym roku tzw. junioratu uczyłam się w instytucie katechetycznym, a następnie pracowałam 5 lat jako pielęgniarka w Wojewódzkim Centrum Kardiologii we Lwowie. Potem zostałam skierowana do pracy w Domu Pomocy Społecznej w Kielcach, gdzie pracuję do dziś. Od dwóch lat uczę się również na wydziale pielęgniarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oto cały mój życiorys.

- Chętnie przyjeżdżasz do Harbutowic?

- Bardzo, bardzo chętnie. Tu, gdzie się wyrosło, serce mocniej bije – jak powiedział ks. Bobeł. Spotykam się z rodziną, miejscami, gdzie żyłam.

- Dziewczeta ze scholi pięknie śpiewają pod Twoją opieką.

- To nie taka znowu moja zasługa. One przede wszystkim mają talent i bardzo dużo chęci, żeby śpiewem chwalić Pana Boga. Ja tylko okazynie z nimi śpiewam.

- Życzę Ci jak najlepszych wyników na uczelni. Szczęść Boże w pracy.

- Bóg zapłać.

Pani Bogusława o swej Matce śp. Janinie Małachowskiej

- Zdarzyło się to w r. 1953 (lub 54). Na rozpoczęciu nowego roku szkolnego dzieci jak zwykle zebrały się koło szkoły, by iść do kościoła. Całą kolumnę prowadziła moja Mama, której w ogóle nie zależało na stanowisku kierowniczk. Nauczyciele szli również. Kiedy powrócili ze Mszy, koło szkoły już czekał inspektor z Wadowic, Kornelak. „Pani Małachowska! Co pani robi?! Samobójczyni?! Dobrze, że ja przyjechałem a nie kto inny. Przecież by pani tu już dawno nie było!” „Tak zawsze zaczynaliśmy rok szkolny, tak jest i dziś” – odpowiedziała Mama. Do dziś zastanawiam się, czy kto doniósł do Wadowic na Mamę, czy inspektorzy mieli „prikaz”, by sprawdzać szkoły w pierwszym dniu nauki.

- Proszę opowiedzieć o tym, jak zdejmowano krzyże w szkołach.

- To już było „za Gomułki”. Pewnej nocy ktoś załomotał do okna naszego mieszkania w szkole. Zerwaliśmy się wszyscy, a tu stoi roztrzęsiony kierownik szkoły z Trzebuni. Uciekł ze wsi, bo ludzie go chcieli zlinczować za to, że zdjął krzyże ze ścian klasowych. Zresztą tak przecież większość kierowników zrobiła.

Mam posła do ks. proboszcza Wyrobisza. „Proszę księdza, ja krzyżynie ściągnę!” „A kto pani każe ściągać krzyże? Przecież w szkole jest remont, malowanie, to i tak krzyże muszą być przez kogoś ściągnięte.” Tak Mama wybrnęła z paskudnej sytuacji dzięki ks. Wyrobiszowi.

- Pani Kierowniczka była bardzo religijna. Codziennie chodziła do kościoła, przyjmowała Komunię św.

- Mama całe życie chodziła do kościoła. Kiedy u mnie mieszkała w Krakowie i już nie mogła chodzić, wiozłam ją samochodem do kościoła. Ale zawsze, zawsze wspominała Harbutowice.

- I my Ją wspominamy z wdzięcznością. Dziękuję za rozmowę.

Stefan Bochenek

Dyrekcja Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Harbutowicach składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pomogli zakupić sztandar szkolny:

**Radzie Miejskiej w Sułkowicach
Ks. kan. Franciszkowi Bobłowi
Bankowi Spółdzielczemu
Rzemiosła w Sułkowicach
Firmie JUCO z Sułkowic
Zakładowi Produkcji Gwoździ w Harbutowicach
Mieszkańcom Harbutowic**

Powrót z Gross Rosen - II część wspomnień Stefana Maliny

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZABIAŁ WÓJENNOŚCI
w *Łódź*
LEGITYMACJA NR
0142974



Stefan Malina
podpis: prezydent legitymacji

Malina
Stefan
Łódź
10.11.1944
Data i miejsce wydania
jest
KOMBATANTEM
uprawnionym do świadczeń
określonych ustawą z 26 maja 1962 r.
o szczególnych uprawnieniach
kombatantów
(Ust. Nr 16, poz. 122)
10.11.1944
Data wyprawienia
Łódź
podpis

Na rewirze na drugiej przyczółko mnie leżał 50-letni Rosjanin, który mieszkał niedaleko Żytomierza. Miał zmiażdżoną prawą nogę. Jako maszynista kolejowy był na praktyce we Francji. Wówczas leżało z nami dużo Rosjan. Oni stale się z nim kłócili. Bardzo dobrze umiał po polsku, dlatego zapytałem go, dlaczego się tak ciągle kłóć. Odpowiedział, że jego rodacy nie widzieli nic poza kołchozem. Nagle na rewir weszli żołnierze sowieccy. Kołchoźnicy pokazali tego maszynistę. Wyprowadzili go na pole i zastrzelili. Razem z nim zastrzelono wtedy jeszcze pięciu profesorów i nauczycieli. Ten, który bandażował mi rękę (zawodowy przedwojenny wojskowy z Katowic), namawiał nas, żebyśmy wyszli z rewiru na blok. Poszedł do magazynu, przyniósł dodatkowe pasy i wyszliśmy z obozu: ten wojskowy z Katowic, jego krewniak, Stasiak z Warszawy, Staszek z Małkini, Władek ze Sambora i ja.

Niemcy uciekając przed zbliżającym się frontem pozostawiali wszystko w domach, sklepach, gospodarstwach i dlatego mogliśmy się przebrać w normalne ubrania. Ruszyliśmy w drogę. Co kilka kilometrów był punkt kontrolny. Wojsko nas tylko pytało, z jakiego obozu wracamy. W pierwszą noc wolności spaliśmy w jednym pokoju, w innym ojciec z córką, którzy wracali z robót z Niemiec. Późnym wieczorem weszło kilku rosyjskich żołnierzy. Było ich może pięciu i wszyscy zgwałcili tę biedną dziewczynę. Wracające kobiety gwałcili i zabierali biżuterię. Na drugi dzień tuż przed wieczorem powiedzieli nam na punkcie kontrolnym, że dalej nie pójdziemy. Trzeba było gdzieś przenocować. Niedaleko stała willa z drewna. Władek ze Sambora znalazł trochę po rusku i poprosił wojskowego, żebyśmy się tam przespali. Zgodził się. Na dole pokoje były zamknięte, ale na piętrze wolne, z leżankami, materacami, kołdrami. Rozebraliśmy się do bie-

lizny, bo nam było szkoda ubrań. Nad ranem obudził nas czał, dym i trzask ognia. Otworzyliśmy drzwi do korytarza, a tu cała klatka schodowa stała w ogniu. Wybiliśmy okno i zaczęliśmy machać rękami i wołać o pomoc. Niedaleko była droga, którą jechało wojsko na zachód. Na szczęście usłyszeli i zobaczyli nas, podjechali wozem technicznym z wysuwaną drabiną. Zdążyli wyciągnąć wojskowego z Katowic, Stasiaka z Warszawy, Władka ze Sambora i mnie. W pokoju, w którym wybuchł ogień, został Staszek z Małkini i krewniak wojskowego. Wojskowy z Katowic, kiedy się zorientował, że nie ma krewniaka, wpadł w szal i musiała go zabrać sanitarka. Żołnierze zaprowadzili nas do drugiej willi. Bardzo się nami tam zaopiekowali, dali nam różne lekarstwa. Na drugi dzień przynieśli całą masę ubrań i butów. Po dwóch dniach we trójkę ruszyliśmy w drogę. Na kolejnym punkcie kontrolnym pozostał Władek, ponieważ żołnierze rosyjscy stwierdzili: „To nasz człowiek. Zostaniesz razem z nami”. Gdyśmy się z nim żegnali, powiedział, że się nazywa Zaborski (albo Borowski) Jarek. Z powrotem jechało dużo pustych samochodów wojskowych. Rosjanin zatrzymał jeden, który jechał w stronę Częstochowy. Ze Stasiakiem tam dojechaliśmy. Koło stacji przenocował nas pewien człowiek, było mu na imię Marcin. Na drugi dzień przyjechałem pociągiem osobowo-towarowym do Krakowa. Kiedy mnie zobaczył konduktor, bardzo mi pomógł. Poprosił go, by poszedł na plac Matejki, gdzie mieszkali moi znajomi. Oni przewieźli mnie zaraz do szpitala na ul. Kopernika. Nie wierzyłem, że przeżyję. Ważyłem wtedy 39 kilogramów. Lekarze powiedzieli, że to cud, że żyję. Leczenie trwało prawie cały rok.

I muszę na koniec dodać kilka gorzkich słów. Na ul. Basztowej po wojnie mieściło się biuro byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Tam spotkałem więźnia, tego, który przebił trupom serca, kiedy wychodziłem z obozowego rewiru. Poznałem go i on się tam więcej nie pokazał. Wszyscy funkcyjni w obozie byli upasieni jak byki. Byli prawą ręką Niemców do zabijania więźniów.

Oczywiście wspominałem tylko niektóre wydarzenia obozowe. Do pierwszej części wspomnień mógłbym jeszcze wiele

dodać, ponieważ wszystkie wydarzenia wciąż dobrze pamiętam. Może tylko wspomnę, że zdarzały się przypadki ucieczki więźniów. Kiedy ich złapano, zawsze szli na przódzie kolumny, a w obozie ich dotkliwie bito. Najczęściej ich wieszano lub rozstrzeliwano, rzadko kierowano do karnej kompanii. Mówię o tym dlatego, ponieważ i ja mogłem być uznany za uciekiniera. Otóż w czasie nocnej zmiany w fabryce Kruppa zawsze o północy było sprawdzanie wszystkich więźniów. Ja wówczas byłem chory i na początku zmiany za zgodą dobrego kierownika-Niemca mogłem odpocząć w kabinie za spawarką. Tam usnąłem. Nagle zawyły syreny, więc się zbudziłem i poleciałem do szeregu. Kiedy mnie dowódca straży zobaczył, odwołał alarm. Po pracy szedłem na przódzie kolumny – wiadomo, co to znaczyło. W obozie wszyscy więźniowie poszli do bloków, a ja stanąłem przed komendantem obozu. Ten szpicrutą kiwnął, bym wyciągnął owiniętą rękę. Popatrzył i poszedł. Mogłem wrócić do bloku, gdzie już inni jedli śniadanie. Kiedy mnie zobaczyli, nie wierzyli własnym oczom. Mówili: „Myśleliśmy, że nie wrócisz”. A blokowy wraz ze swą kliką się wściekał...I to byli Polacy, ci blokowi?

W Timmth Tajchen byli razem ze mną: **Józef Bernecki, Józef Latoń, Stefan Moskal, Józef Bochenek, Władysław Bochenek, Józef Lisowski.**

W Gross Rosen zostali: **ks. Marian Selwa, doktor Żychski, Tadeusz Sala, Stanisław Repeć, bracia Józef i Karol Szatanowie. Przeżyło nas tylko czterech ze Sulkowic: Michał Śmielek, Władysław Bochenek, Józef Moskal i ja, Stefan Malina.**

Żyje nas jeszcze dwóch: Józef i ja. Przy rejestracji w obozie dostałem numer 8165, który figurował przynajmniej na trzech listach: przy pierwszej rejestracji, następnie przy wyczytywaniu do zakładów Kruppa oraz także na rewirze w grudniu 1944 r.

Zwracam się do Was z wielką prośbą: Może się znajdzie teraz jakiś dokument mojego pobytu w obozie Gross Rosen i Timmth Tajchen. W muzeum Gross Rosen jest moje nazwisko, tylko pomyłono numer: zamiast 8165 jest nr 8164, ponieważ Zbigniew Lisowski się pomylił, kiedy szukał dowodu pobytu swojego ojca w obozie.

Wspomnienia Stefana Maliny
spisał *Stefan Bochenek.*

W polskim dywizjonie - III część wspomnień Romana Bargła



Przy poprzednim odcinkumoiich wspomnień zamieszczono zdjęcia, z których jedno wymaga komentarza.

Kolega **Michał Woźniak** przebył ze mną gehennę w Rosji, razem też przyплыliśmy do Liverpoolu. Michał latał jako nawigator bombowca pod osłoną myśliwców. Jednak zostali trafieni i musieli lądować niedaleko Bremy. Dostali się do niewoli w Niemczech. Spędził tam niecałe 2 lata. Po wojnie dużo rozmawialiśmy na ten temat. Powiedział mi, że w tej niewoli, w odróżnieniu od rosyjskiej, było dobrze. Dodatkowo z Czerwonego Krzyża otrzymywali paczki żywnościowe, a ich żołd w Anglii rósł. Kiedy wrócił do Anglii, otrzymał prawie 2000 funtów. Po świętach 1945 r. przyjechał do niego brat z jego narzeczoną z Polski. Michał się ożenił, kupił dom za 1300 funtów. Był w wojsku do 1949 r. Jego brat po 3 tygodniach wrócił do Polski.

Obecnie urwał mi się z nim kontakt. Różnie może być, myśmy już po zachodzie dawno...

Teraz opowiem dalszy ciąg moich wojennych losów.

Z Liverpoolu wyjechaliśmy do Szkocji na dwudziestodniową kwarantannę. 27 VI 1942 przyjechaliśmy na kilka dni do Blackpoolu. Tam otrzymaliśmy przydziały do pracy. Około 200 żołnierzy (w tym ja) otrzymało przydział do Sealand koło Chester, gdzie były zakłady remontowe (remontowano zwłaszcza bombowce welington). Pozostałych Polaków przeznaczono

do powstających dywizjonów, jako strzelców, pilotów.

W Sealand utworzono dwa zespoły: polski i angielski. Polacy mieli komplet różnych zawodów, więc i praca szła nam szybciej, i były premie. Angielski zespół pracował wolniej. Po kapitalnym remoncie samoloty przechodziły próbne loty, aby wykryć jeszcze ewentualne usterki. Była więc okazja do latania. Sam kilka razy latałem, z początku bez spadochronu, ale po kilku miesiącach przyszedł rozkaz, że każdy musi brać spadochron.

Pracowaliśmy w sekcji ze **Stasiakiem z Leska** 9 godz. dziennie nad urządzeniami sterowania, które prawie zawsze trzeba było wymienić. W marcu 1943 z dywizjonu bombowego przybył do Sealand **Aleksander Moroń z Sulkowic** i z nami pracował.

W każdą środę po południu mieliśmy sport różnego kalibru, piłka nożna też. Graлиśmy z Anglikami często i jak w sporcie, raz się wygrało, raz się przegrało. Ja grałem na obronie.

Na początku września 1943 roku wysłano mnie na egzamin do Londynu na 3 dni. Tam robiłem „sztukę blacharską i ślusarską”. Egzamin poszedł pozytywnie, bo znałem na pamięć gwinty Witforda, a to angielski wynalazek, pamiętałem ze szkoły zawodowej.

Pod koniec września otrzymałem przeniesienie do Wing 3 Dywizjonu w Heston pod Londynem, gdzie zresztą było więcej dywizjonów. W koszarach się wszyscy nie mieścili, dlatego może z 30 z nas mieszkowało na prywatnych stancjach. Naloty Niemców były 2 razy dziennie: późnym wieczorem i wczesnym rankiem. Rzadko jednak korzystaliśmy ze schronów. Na początku stycznia 1944 r. rodziny z domów koło lotniska zaczęły opróżniać domy i wyjechały w głąb kraju i w tych domach wszystkich ulokowano. Przed dom, w którym mieszkało nas 8, spadł bagaż bomb zapalających i bomby nie eksplodowały. W połowie stycznia otrzymaliśmy duży ciężarowy samochód, a w nim tokarkę, wiertarkę, spawarkę, niciarkę itp. Następnie na kilka tygodni pojechaliśmy już na polowe lotnisko koło Chemsford.

Zaraz po inwazji (czerwiec 1944) pojechaliśmy do portu Portsmouth i mieliśmy statkiem przepłynąć do Francji. Wówczas Niemcy z nowych wyrzutni zaczęli masowo wysyłać bomby V-1 i V-2 na Londyn, dlatego nasz Wing 3 Dywizjon został

przeniesiony na polowe lotnisko między Brighton a Dover. Nasze samoloty miały stały dyżur i niszczyły latające bomby.

W Anglii było dużo Polaków ochotników z Francji, Kanady. Miałem nawet 2 kolegów Polaków z Urugwaju. Namawiali mnie, żebym po wojnie z nimi jechał, że tam jest dobrze. Z Kanady było ponad 10 ochotników Polaków. Jeden z nich chciał szybko awansować i mieć więcej pieniędzy. Poszedł na strzelca pokładowego i za parę miesięcy awansował na sierżanta, zaczął latać. Pewnego razu (w drugim roku latania) już wracali z wyprawy i Niemcy ich zaatakowali. On otrzymał serię pocisków i stracił obydwie ręce. Dostał stałą opiekę medyczną. Po 5 miesiącach widziałem go w Blackpool, już miał protezy i pił piwo sam, ale opieka przy nim była. Chłopak nazywał się **Godlewski**. Liczył zaledwie 21 lat. Miałem też z Francji kolegów i byłem u nich na urlopie w kwietniu 1946 r.

W marcu 1945 r. już naloty się skończyły na Londyn i my z polowego lotniska pojechaliśmy na stałe do Norwich. Tam prawie 2 lata spędziłem jako zastępca szefa. Mieliśmy warunki dobre, mieszkania też. Wpadłem na pomysł, żeby coś robić, bo wojna się skończyła. Z blachy mosiężnej zacząłem robić pamiątki: podstawki z zapalniczką z przodu i na podkładce ze śmigła skośnie ścięte. Kolega ze stolarni wykończył te podstawki politurą. Popielniczki z blachy mosiężnej tłoczyłem, a ustniki przylutowałem cyną. Pierwsza seria sztuk poszła z miejsca – Amerykanie kupowali te pamiątki. Robiłem też zapalniczki z łusek pocisków. I tak dopiero zarobiłem coś pieniędzy i przywiozłem do Polski.

Do Polski przyjechałem 29 kwietnia 1947 roku. Jeszcze mam kolegów, którymi utrzymuję kontakt. Jest ich coraz mniej.

Na zakończenie podsumuję:

Na Syberii byli ze mną z Sulkowic i okolicy: Ludwik Krupa, Józef Flaga „Hiszpan”, Władysław Krupa, Stanisław Nędra z Rudnika, Władysław Malina z Harbutowic

W Rosji w niewoli byli: Władysław Rusek, Stefan Ostafin.

W Anglii w lotnictwie byli: Aleksander Moroń, Józef Moroń, Władysław Oliwa (Harbutowice) Jan Targosz (Jasienica), Roman Stręk – pilot. Wszyscy oprócz mnie byli już w Anglii w 1939 na święta. Jan Targosz przeszedł zaraz do zbrojeniówki i tam pracował do emerytury.

cdn.

Nasza Fabryka (II część wspomnień Zofii Gawędowej)

Wyroby szły od ręki.

W portierni najżywiej jednak dyskutowano „o naszej Fabryce”: że jest tak zniszczona i zdewastowana, że brak maszyn i urządzeń, że tyle pilnych potrzeb, a nie ma środków na zakupy, że jednak musi się je zdobyć, aby fabrykę postawić na nogi i produkować pełną parą. O jedno tylko nie było powodu martwić się, mianowicie o zamówienia na wyroby, które szły od ręki. Kraj zniszczony wojną i okupacją hitlerowską realizował olbrzymie dzieło odbudowy ze zniszczeń wojennych, wskrzeszenia całej gospodarki narodowej, czekano na różnego rodzaju narzędzia pracy, również wyroby kuźnicze. Takich i tym podobnych rozmów wysłuchałam już w pierwszym dniu pracy.

2 biurka i 2 stoły

Urządzenie biura stanowiły dwa stare biurka kierownika i kasjera oraz również dwa stoły dla dwóch pracowników. Dostałam plik dokumentów magazynowych, ołówki i papier do sporządzenia zestawień. W biurze nie było ani jednej maszyny. Do liczenia służyło tylko drewniane liczydło. Nie miałam zielonego pojęcia o pracy biurowej, toteż jedyna wówczas kobieta w biurze **Janina Gierasowa** jasno i życzliwie objaśniła wiele zagadnień związanych z administracją.

Ludzie czarnej roboty

W czasie przerwy zwiedziłam warsztaty fabryczne, a więc wydziały kuźni, wagowni, obróbki mechanicznej i magazyn. Bardzo mizernie one wyglądały: ciemne, duszne i ponure. Pierwszy raz zetknęłam się ze zorganizowaną załogą robotniczą, poznałam ludzi „czarnej roboty”, przypatrywałam się ich ciężkiej pracy, podziwiałam umiejętność i spryt, z jakimi wykonywali swe czynności.

Duże wrażenie zrobiła na mnie wydziały kuźni. Czarna, okopcona hala przedstawiała ponury wygląd. Wybite szyby, zniszczone maszyny i urządzenia-widma, a wokół nich garstkami mizernych ludzi. Nie było jeszcze elektryczności, zatem całym napędem dwóch starych młotów mechanicznych i kilku mniejszych urządzeń była lokomobila parowa. Większość prac wykonywali kowale ręcznie, kując żelazo na gorąco ciężkimi młotami. Uzupełniali to, czego nie mogły dokonać ledwie dyszące maszyny. Spod ich sprawnych rąk wychodziły prawie gotowe wyroby, jak siekiery, młotki, kleszcze, obcęgi, widły i brony polowe, haki i zawiasy oraz inne narzędzia. Zainte-

resowałam się, z czego je się robi, skąd bierze się surowce i materiały. Majster i kierownik **Jan Grabowski** wskazał na sterę starych, zardzewiałych obręczy kolejowych. Na podwórzu ze zdziwieniem zobaczyłam dwóch robotników rozbijających te obręcze ręcznymi młotami i przecinakami. Chude i żyłaste ręce kowali drżały z wysiłku przy każdym uderzeniu, pociemniałe twarze zalewał pot. Była to niezmiernie ciężka, żmudna i wyczerpująca praca, ale innego sposobu na razie nie było. Z tych pociętych kawałków obręczy w kuźni ciągnano na gorąco sztaby stali o potrzebnych wymiarach, z której następnie produkowano narzędzia.

Dzień po dniu miałam możliwość poznawać pracowników, przypatrywałam się ich trudnej pracy, przysłuchiwałam ich rozmowom i dyskusjom, w których zawsze na plan pierwszy wysuwały się sprawy Fabryki. Należeliśmy do *Centrali Spółdzielni Pracy Spółnota* w Krakowie i cały zarząd (**Tadeusz Czarnecki, Zbigniew Studencki**), księgowość i podstawowe komórki administracyjne mieściły się przy centrali. Załoga w Sułkowicach liczyła 75 robotników i 5 pracowników umysłowych oraz ok. 150 chałupników, którzy we własnych kuźniach i warsztatach produkowali z dostarczonych materiałów podkowy, haki, gwoździe szyniaki, kłamry budowlane, okucia i zawiasy. Do magazynu Fabryki przywozili te wyroby na wozach konnych lub na taczkach.

Zarobki w naturze

Pomimo dużego zapotrzebowania na wyroby sprawy finansowe naszej spółdzielni nie układały się najlepiej. Szwankowały jeszcze niektóre administracje firm, wszak wszystkim wówczas było ciężko. Często brakowało pieniędzy na terminowe i regularne wypłaty. W latach 1947 – 1948 trzeba było czasem długo czekać na gotówkę za sprzedany towar. Prowadziłam wówczas specjalny rejestr wszystkich pracowników, którym fabryka winna była zaległe zarobki. Tym, którzy się na to zgadzali, wypłacano zarobki w „naturze”, tzn. gotowymi wyrobami. Przeważnie były to widły, siekiery i

młotki, które mogli sprzedać. Kilka razy dostałam taką właśnie wypłatę i za pośrednictwem sąsiada udało mi się ją zamienić na gotówkę. Starsi robotnicy przeważnie wykazywali dużo zrozumienia i cierpliwości, czekali miesiącami na uregulowanie wypłat, lecz byli i tacy, którzy odchodzili, szli szukać chleba poza Sułkowicami, do większych miast i większego przemysłu.

Konkurenci - nielegalni chałupnicy

Zgodnie z regulaminem spółdzielni Fabryka posiadała własną Oddziałową Radę Nadzorczą – organ społeczny, opiniotwórczy i rewizyjny. Przedstawiciele tej rady uczestniczyli w posiedzeniach zarządu, przedstawiali swoje wnioski, opinie, zdawali relacje z bieżących poczyną i realizacji zadań produkcyjnych. W ciągu tego okresu spółdzielcy sułkowiccy pracowali w specyficznej atmosferze, nie tylko wynikającej z ogólnokrajowych trudności powojennych, lecz również z powodu działających na terenie Sułkowic i okolicy prywatnych kupców – nakładców, którzy przechwytywali produkcję, zrzeszali nielegalnie chałupników i konkurowali na rynku zbytu. Wynikały stąd liczne nieporozumienia, rozgoryczenie robotników fabryki i pretensje do zarządu. Wobec tej sytuacji, po licznych naradach i dyskusjach, postanowiono dążyć do samodzielnego działania Fabryki w Sułkowicach. Równocześnie wiązało się to z koniecznością rozbudowy wsi w poważny ośrodek przemysłowy. Przemawiały za tym tradycje kowalsko – ślusarskie tutejszej ludności, spora ilość doświadczonych, zdolnych fachowców oraz wielki zapal całej załogi. Inicjatorami tych działań był zarząd i aktyw, szczególnie zaś prezes **Tadeusz Czarnecki**.

W następnym odcinku m. in. o budowie Osiedla (zob. zdjęcie)



GIMNAZJALISTA

DODATEK INFORMACYJNY UCZNIÓW
GIMNAZJUM W SUŁKOWICACH

Nr 9

Czemu pada?

Czemu pada? Nie wiadomo.
Ponoć, by nie splajtowano
na sprzedaży parasoli.
Uwierzyć w to? Jak kto woli.
Ja nie wierzę,
więc taką to wysuwam tezę:
Pada,
by rośliny co pić miały,
na suszę nie narzekały.
Pada,
by dzieciaki zabawę w kałuży miały,
a ich mamy w „bryzie” prały.
Pada,
- najważniejszy powód to ja -
bo ja kocham deszcz
(proszę nie mylić z ulewą),
ale lekki deszczyk
zawsze chętnie widzę.
Jest on rześki,
wnet nastrój mi poprawia,
świat w innym kolorze stawia.

Gabrysia Niezgoda z kl. II j (Rudnik)

SAMORZĄD SZKOLNY

Joanna Starzec – przewodnicząca
Adam Ostafin – zastępca przew.
Katarzyna Światłoń – sekretarz
Magdalena Bochenek – skarbnik
Członkowie:
Magdalena Flejtuch
Jacek Kowenicki
Katarzyna Listwan
Katarzyna Malina
Gabriela Moskal
Kamila Nędza
Kamila Profic
Justyna Sala
opiekun mgr Zofia Kurowska

Trochę statystyki

Gimnazjum w drugim roku istnienia
Ogólna liczba uczniów: 493
(w filiach Rudnik: 119, Krzywaczka: 49)
Nauczycieli uczących: 45
Wychowawcy klas I
Sułkowice
I a – Halina Malina
I b – Zofia Kurowska
I c – Jan Sarzyński
I d – Waldemar Wolski
I e – Ewa Tajs
I f – Dorota Moskal
I g – Anna Grochal
Krzywaczka
I h – Mirosław Chmiel
Rudnik
I j – Anna Bargieł
I k – Mirosław Pękała
I l – Tomasz Tatar

PRZYWRÓCIĆ LASOM CISY

Do wielkiego miłośnika i znawcy przyrody, **pana Andrzeja Marka z Bierto-
wic**, dotarły uczennice z klasy I g: Bogusia Sala i Małgosia Duda. Informacje,
jakich im udzielił, są oczywiście dla nas bardzo ważne, dlatego wydrukujemy
je w dwóch kolejnych wydaniach „Gimnazjalisty”.

(Redakcja)



Kl. I b pod cisami Raciborskiego (fot. Magda Bochenek)

- Co skłoniło Pana do zainteresowania się
cisami?

- Cisem pospolitym zacząłem się bliżej inte-
resować w 1957 r. jako młody inżynier le-
śnik zatrudniony w Nadleśnictwie Kalwaria.
Rok wcześniej kierujący mnie do pracy w
tym Nadleśnictwie profesor Wydziału Leśne-
go z Krakowa zachęcił mnie do zadbania o
cisa Raciborskiego znajdującego się w Har-
butowicach. Udałem się do rodziny Golon-
ków w Harbutowicach, u której w sadzie ro-
śnie para cisów, to znaczy okaz żeński liczą-
cy około 600-700 lat i znacznie młodszy okaz
męski. Okazało się, że starszy żeński okaz
jest w opłakanym stanie. Całe wnętrze pnia
było spróchniałe, a zewnętrzna warstwa
zdrowego drewna - lecz tylko 3/4 obwodu -
miała grubość 5-10 cm. Sama korona drze-
wa była zdrowa, żywo zielona.

Zdałem sobie sprawę, że konieczna jest
niezwłoczna konserwacja, bo większa wi-
chura może drzewo obalić. Od Wojewódz-
kiego Konserwatora Przyrody w Krakowie
uzyskałem pewną kwotę pieniędzy dla Nad-
leśnictwa na niezbędne prace, które wyko-
nywała rodzina Golonków. Prace te pole-
gały na dokładnym wydłubaniu spróchnia-

(cd. na następnej str.)

PRZYWRÓCIĆ LASOM CISY (cd.)



Młode cisy w lesie w Biartowiecu (fotografia: Andrzej Marek)

łego drewna, dezynfekcji siarczanem miedzi, pokryciem wnętrza pnia roztopionym lepikiem i wypełnieniem całego otworu zaprawą cementową. W czasie wykonywania prac jedna osoba mogła wejść do wnętrza pnia, co świadczy o rozmiarze dziupli. W ten sposób zaplombowany cis przeżył w bardzo dobrej kondycji około 35 lat, wielokrotnie owocował umożliwiając zbiór nasion, z których wyhodowałem w Nadleśnictwie Kalwaria, a później Nadleśnictwie Myślenice setki sadzonek.

Kilka lat temu przeprowadzono ponowną konserwację tego cisa wyrzucając dotychczasową plombę i stosując nowoczesne środki zabezpieczające drewno przed rozkładem.

Od pierwszego zetknięcia z cisem postanowiłem sobie, że będę próbował ratować ten ginący w Polsce gatunek drzewa. W późniejszych latach okazało się, że nie jest to tak łatwe zadanie, bo wymaga środków finansowych, poznania wymagań gatunku od środowiska, dziesiętki lat troskliwej opieki oraz zapobiegliwości. Natomiast efekty są znacznie skromniejsze, niż spodziewałem się na początku działalności zawodowej.

- Jaką wartość ma to drzewo, że zostało wyniszczone?

- Cis jest gatunkiem drzewiastym dorastającym do około 12 metrów, a wyjątkowo do 20 metrów wysokości. Często jednak przyjmuje formę krzewiastą najczęściej z powodu obumarcia wierzchołka wskutek chorób grzybowych lub zmarznięcia, a także ogryzania młodych drzewek przez zwierzyne leśną. Duże zalety drewna cisowego sprawiły, że w dawnych wiekach był on gatunkiem bardzo poszukiwanym i cenionym. I to w literaturze przyjmowane jest za główną przyczynę wyginienia tego gatunku w lasach. Wyjątkowe zalety techniczne drewna cisowego jak twardość, piękna barwa, sprężystość, trwałość powodowały jego szerokie zastosowanie do wyrobu mebli, broni jak kusze, łuki, rękojeści, a nawet do budowy domów. Gdy zabrakło już grubszych drzew, wycinano sortymenty cienkie na fajki, cygamiaki, pudełka. Nawet drobne gałązki były używane jako środek leczniczy, a także symbol żałoby pogrzebowej. Drewno cisowe z naszych lasów było bardzo chętnie kupowane w krajach zachodniej Europy. Tak szerokie zastosowanie drewna cisowego musiało się przyczynić do prawie zupełnego wyniszczenia gatunku.

- Czy to prawda, że cis jest trujący?

- Cis jest rośliną trującą. Wszystkie jego części z wyjątkiem soczystej osnówki na nasionach zawierają toksynę, która wywołuje silne zatrucie u ludzi i zwierząt, paraliżując pracę serca. Zjadanie jednak nasion przez drobne gryzonie i pędów drzewek przez samy i zające najwidoczniej im nie szkodzi. Najbardziej narażone na działanie toksyny są konie.

- Jakie działania i dlaczego podjął Pan, by przywrócić to piękne drzewo naszym lasom?

- Umówiłem się z rodziną Golonków, że w latach urodzaju nasion cisa będą zbierać nasiona dla Nadleśnictwa za stosunkowo niewielkim wynagrodzeniem. Zebrane owoce oddzielałem później z szkarłatnych galaretowatych osnówek uzyskując z około 25 kg owoców do 8 kg nasion (okrągłych orzeszków). Oczyszczanie nasion było czynnością bardzo żmudną. Trzeba było przecierać galaretowatą masę na gęstym sicie polewając ją nieustannie wodą, aż do uzyskania czystych nasion. Trwało to wiele godzin.

Wysiane nasiona cisa kiełkują nierównomiernie przez 1-3 lat. Wysiewane bezpośrednio do gruntu były masowo zjadane przez myszy i nomice. Trzeba je było stratyfikować przez jeden do półtora roku w wilgotnym piasku w słazynkach zabezpieczonych gęstą siatką przed gryzoniami, a także preparatem grzybobójczym przed grzybami.

Później wysiewaliśmy je do próchniczej gleby w słazynkach na otwartej przestrzeni, oczywiście zabezpieczając przed gryzoniami. Siew w skrzynkach pozwalał na uzyskanie jednorazowo około tysiąca siewek. Po 2-3 latach siewki przesadzaliśmy do szkółki leśnej i znowu trzeba było czekać 3-4 lata, aż osiągnęły wysokość 10-20 cm i można je było przesadzać do lasu.

(CDN.)

Wersalka na Gościbi Piec w lesie

Podczas marszu pięknym szlakiem od cisów przez Jaworze na Gościbię koleżanki i kolegów z naszej klasy I b zaszokowały niektóre miejsca.

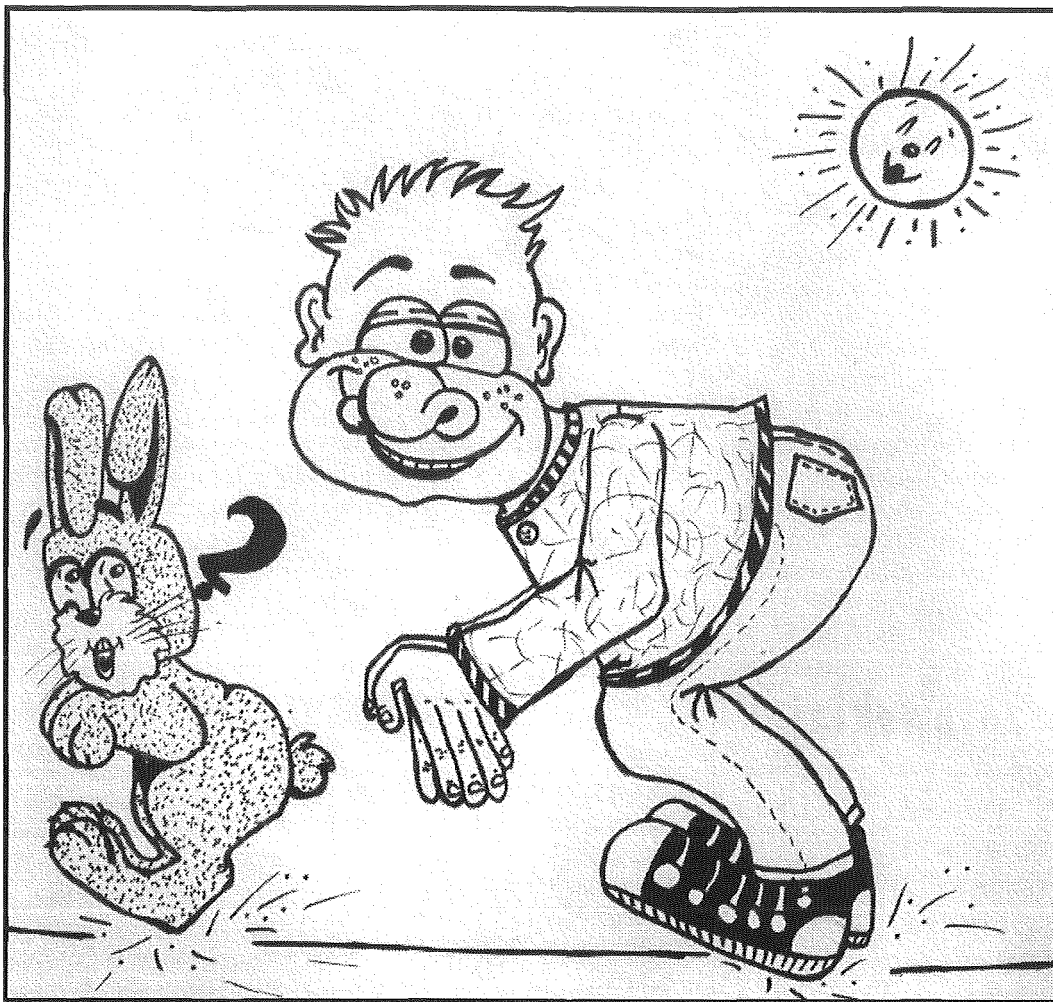
Z jednej strony byliśmy zafascynowani krajobrazem, bogactwem i różnorodnością przyrody. Barwami jesieni – rdzawożłotymi, żółto-czerwonymi liśćmi brzoź, kasztanów, buków wspaniale prezentującymi się na tle zieleni jodeł i świerków. Z apetytem pałaszowaliśmy owoce, piliśmy wodę z licznych znajdujących się przy trasie małych szemrzących krystaliczną wodą źródełek. Zbieraliśmy grzyby, podziwialiśmy chronione osty – dziewięciły.

Z drugiej jednak strony byliśmy oburzeni tym co spotkaliśmy na pięknej leśnej ścieżce na Jaworzu. Leżały tam bezmyślnie wyrzucone: piec żelazny tzw. „trociok” z kompletem rur odprowadzających dym, stara wersalka, żelazne futryny od drzwi i cały asortyment drobnego sprzętu domowego – pokrywki, garnki oraz stare żelazko.

Trochę dalej – schodząc w stronę Gościbi – natknęliśmy się na wyrzucony piec co. Na Gościbi przy nowowyprowadzonym stopniu wodnym zobaczyliśmy kolejny obraz ludzkiej bezmyślności – starą wyrzuconą wersalkę – (patrz zdjęcie). Zastanawiamy się jak to jest, że ludzie coraz bardziej dbając o wygląd swoich domów, wymieniając stare elementy na nowe nie potrafią lub nie chcą zadbać o piękno stworzone przez przyrodę. Może nie wszyscy ludzie przykładają rękę do niszczenia środowiska ale ten jeden pracuje na opinie wielu.

Przypominamy, że nasza gmina ma wysypisko śmieci, a na Zielonej funkcjonuje skup złomu gdzie można zawieźć stare żelastwo. Apelujemy do tych nielicznych: Nie niszczonego tego co jest naszym bogactwem, pozwólcie wypoczywać turystom na czystych zadbach trasach.

Magda Bochenek, Magda Biela z I b
(fotografia wresalek na nast str. Magda Bochenek)



Rób to, co lubisz, bylebyś był z tego zadowolony!
(rys. Ania Starzec)



Poznaj Anię- naszą redakcyjną graficzkę

Aniu, mamy do Ciebie parę pytań. Czy jesteś zadowolona z reformy i chodzenia do nowej szkoły, czyli gimnazjum?

- Nie wiem, co o tym myśleć. Z jednej strony to jest dobre, bo o jeden rok jesteśmy dłużej razem. Złą stroną mogą być duże wydatki rodziców związane z kosztami nauki.

- Czy czujesz się artystką?

- Nie... Bo to, co ja robię, nie jest prawdziwą sztuką, lecz amatorskimi „bazgrołami”.

- Kiedy inni zaczęli zauważać Twój talent plastyczny?

- Zaczęło się to już w przedszkolu. Często ustawiały się do mnie kolejki dzieciaków proszących o narysowanie np. Myszki Miki.

- Jak rodzina traktuje Twoje rysowanie?

- Gdy nic nie rysuję (a zdarzają mi się takie dni), od razu mi to wytykają. Najbardziej siostra.

- Co najbardziej lubisz rysować?

- Dosłownie wszystko. Najbardziej wychodzi mi rysowanie twarzy i postaci. Mimo że kocham zwierzęta, gdy przyjdzie mi narysować któreś, to stwierdzam „nie wiem i już”.

- Czy uczestniczyłaś w jakichś konkursach plastycznych?

- Rzadko kiedy, ale muszę się pochwalić, że wzięłam udział w konkursie plastycznym (dzięki panu Janowi Sosze) „1000 lat chrześcijaństwa w Krakowie”. Każdy uczestnik musiał wykonać płasko-rzeźbę. Otrzymałam wyróżnienie, z czego jestem bardzo dumna.

- Twoje rysunki zamieszcza gazeta „Klamra”. Czy jesteś tym zaszczyczona?

- Tak, cieszę się, że ktoś zainteresował się tym co robię!

- Komu zawdzięczasz ukazanie się Twoich rysunków w „Klamrze”, a ściślej mówiąc w „Gimnazjaliście”?

- Stało się to dzięki pani Zofii Kurowskiej, która zainteresowała się moimi pracami.

- Czy masz jakieś plany co do rozwoju swoich zainteresowań?

- Prawdę mówiąc myślę, że nie pójdę do żadnej szkoły plastycznej tylko muzycznej.

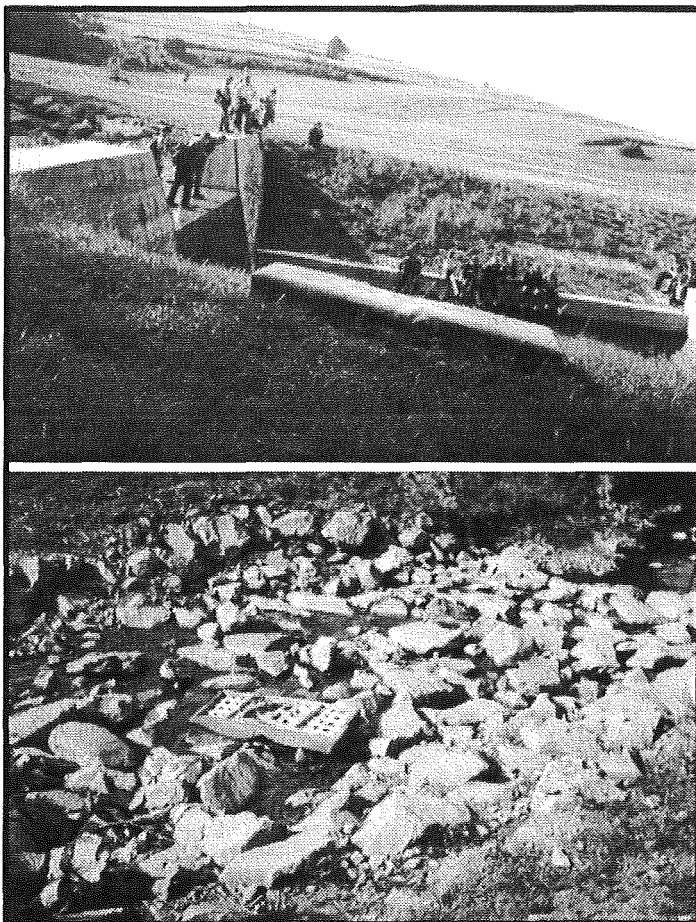
- Powiedziałaś nam, że powołania czujesz w muzyce. Co to oznacza?

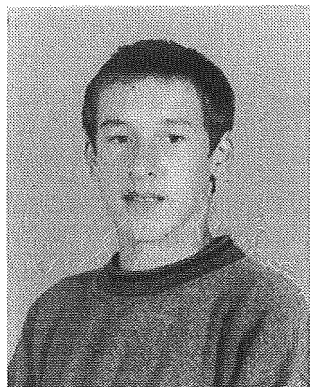
- Bo gram na keyboardzie i może pójdę do szkoły muzycznej.

- Aniu, dziękujemy za miły wywiad i życzymy Ci powodzenia.

- Dziękuję.

*Wywiad z Anną Starzec z II h przeprowadziły
koleżanki z klasy Katarzyna Stankiewicz i Ewa Kuźniar.*





Wicemistrz Małopolski w biegach

Nasz kolega z kl. II I w Runiku **Darek Profic** ma na swym koncie duży sukces sportowy. Zdobył mistrzostwo gminy i mistrzostwo powiatu indywidualnych biegach przełajowych. Na szczególnie podkreślenie zasługuje wicemistrzostwo

województwa wywalczone przez Darka w bardzo ładnym stylu. Prowadził zdecydowanie na całej trasie i przegrał na finiszu o 1 metr. Ten wynik świadczy o dużych możliwościach sportowych naszego kolegi z Rudnika.

Życzymy Darkowi, by w przyszłości stadiony Europy i świata stanęły przed nim otworem.

Redakcja

Super dyskoteka

Uczniowie Gimnazjum to istoty stworzone nie tylko do nauki, one od czasu do czasu marzą o tańcach i zabawie. Z uwagi na warunki zorganizowanie dyskoteki przychodzi nam z wielkim trudem. Kiedy jednak ktoś się zlituje i nas przygarnie, to bawimy się szalenie i długo potem wspominamy te chwile.

Klasy pierwsze swoją wspólną dyskotekę zorganizowaną 19 października w Rudniku będą długo pamiętały. Oficjalnie impreza rozpoczęła się o godz. 16. Początkowo nieśmiało, ale w miarę upływu czasu bawiliśmy się coraz lepiej. O godz. 18 klasy przystąpiły do wzajemnej prezentacji. Jedni tańczyli, inni przedstawiali skecze i mówili wiersze własnego autorstwa. Po prezentacji znów zaczęły się tańce i wariactwa na parkiecie. Czas jednak był nieubłagany i o godz. 20 zaczęliśmy autobusami wyjeżdżać do domu. Krótko mówiąc było super ale krótko!

Bardzo dziękujemy Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Rudniku za to, że w murach tej szkoły mogliśmy się wspaniale bawić.

Kasia Malina z 1 d

Słownik gwary uczniowskiej

cacko – coś świetnego
cacuś – piękny
cały dziki – zadowolony, radosny
cały love – zakochany
cały w piórach – człowiek szczęśliwy
cap – człowiek zachowujący się nienormalnie
camele bez wielbłąda – papierosy Popularne
cegła – książka
cep – nie lubiany kolega
chachar – cham
chajzel – ubikacja
chalupa – dom rodzinny
chichranie – śmiech
chleb powszedni – ocena niedostateczna
chlew bez dachu – boisko szkolne
chwila jazzu – wycieranie nosa, smarkanie
chwila wolności – przerwa między lekcjami
ciało – nauczyciele
ciapa – człowiek niezdarny
ciasteczko – ładna dziewczyna
ciągnik – autobus szkolny
cielę – naiwna dziewczyna
cienki Bolek – chłopak wysoki i chudy
ciepie zębami – krzyczy
ciężkie stękanie – odpowiedź przy tablicy
cisza w eterze – spokój na lekcji
cizia mizia – dziewczyna
coca-cola – czarna kawa
córka piekarza – błada dziewczyna
cukierki – papierosy
cyry – wygłupianie się
czarna księga – dziennik szkolny
czarne chmury – klasówka
czesalka – grzebień
czeska piątka – ocena niedostateczna
czeski film – coś niezrozumiałego
czolgać się – chodzić
czterdzieści pięć minut rzezi – lekcja

[Wybrano z książki K. Czarneckiej i H. Zgólkowej
pt. Słownik gwary uczniowskiej]

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Nauczycielka biologii pyta Mateusza:

- Jaki pożytek mamy z gęsi?
- Smalec!
- Dobrze, co jeszcze?
- Smalec!
- To już wiemy....Powiedz na czym śpisz?
- Na łóżku.
- A co masz pod głową?
- Poduszkę.
- A co jest w tej poduszce?
- Dziura.
- A co wyłazi z tej dziury?
- Pierze.
- Właśnie! Powiedz teraz, co mamy jeszcze z gęsi?
- SMALEC!!!



Na lekcji biologii Jasio pyta nauczycielkę:

- Co to takiego: ma sześć nóg i wylupiałe czarne oczy ?
- Nie wiem ...
- Ja też nie wiem , ale to „coś” chodzi po pani ramieniu !!!



Mam woła do Daniela :

- Ścisz ten magnetofon !
- Dlaczego?
- Bo przeszkadzasz tatusiowi w odrabianiu twoich lekcji !

przygotowała klasa II h Krzywaczka

Opieka pedagogiczna: Zofia Kurowska
Korekta tekstu: Stefan Bochenek
Redakcja techniczna: Bogusław Olszański
Druk: Maszynograf s.c.
Sekcja redakcyjna:

Cecylia Bernecka, Ewa Bochenek,
Gabriela Moskal, Justyna Sala

ZAKŁADOWA OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

Minęło 45 lat...

W tym roku mija 45 lat działalności Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej przy Fabryce Narzędzi Kuźnia S.A. w Sułkowicach. Aby przybliżyć szanownym czytelnikom „Klamry” obraz ZOSP, na początek trochę historii i dat.

Zarząd ówczesnej Metalowej Spółdzielni Pracy Kuźnia zaleceniem pokontrolnym został zobowiązany do powołania ochotniczej jednostki strażackiej, a było to w 1954 r. Sugestia powołania wynikała z faktu, że wielkość ówczesnej Spółdzielni wymagała zabezpieczenia przeciwpożarowego. Zarząd Spółdzielni realizując zalecenie pokontrolne zakupił motopompę i wysłał w listopadzie 1954 r. na 14-dniowy kurs obsługi motopomp pracowników **Józefa Bochenka i Stanisława Świerczyńskiego**.

Na początku 1955 r. **Jan Kozik** zebrał pierwszych ochotników i tak powstał załóżek ZOSP. Jednostkę ZOSP założyli, działacze zaczęli, a o zarejestrowaniu jej w Związku OSP nie pomyśleli. Dopiero po jakimś czasie zwrócono na to uwagę i formalności stało się zadość, rejestrując Jednostkę w Powiatowej Komendzie Straży Pożarnych w Myślenicach. Pierwszym naczelnikiem był **Antoni Nalepa**, który oprócz spraw organizacyjnych zajął się zaopatrzeniem Jednostki w podstawowy sprzęt gaśniczy.

W pierwszym okresie istnienia ZOSP nie dysponowała własnym pojazdem. Gdy wyjeżdżali na ćwiczenia czy akcję, brało się pierwszy z brzegu samochód ciężarowy z zakładu. Zdarzało się, że wyruszyli do akcji traktorem - wspomina były długoletni naczelnik jednostki **Stanisław Świerczyński** (funkcję naczelnika będzie pełnił do 1982.). W tym okresie na potrzeby ZOSP Fabryka przekazała samochód star-20. Wóz był stary, wyeksploatowany, ale strażacy sami przystosowali go do potrzeb akcji gaśniczych. Samochód służył strażakom kil-

ka lat. Gdy w roku 1970 zakład ze spółdzielczego przekształcił się w państwowy, strażacy zyskali wóz strażacki z prawdziwego zdarzenia - „żuk strażacki”.

W latach 1982-86 naczelnikiem ZOSP był **Władysław Biela**, a w 1986 r. naczelnikiem został wybrany **Jan Świerczyński**, który tę funkcję pełni do dnia dzisiejszego.

Jednostka ZOSP ugruntowała swoją pozycję w strukturze Fabryki w okresie lat osiemdziesiątych, kiedy prezesem ZOSP został wybrany z-ca dyrektora **Jan Jędrzejowski**. W tym okresie Jednostka wzbogaciła się o nowy samochód strażacki, motopompę oraz inny sprzęt gaśniczy. **Jan Jędrzejowski** pełnił funkcję do 1996 r. W tym właśnie roku wybrano nowe władze ZOSP: **Krzysztof Soból - prezes, Jan Świerczyński - naczelnik, Jacek Jędrzejowski - zast. naczelnika, Tomasz Pitala - sekretarz**. Te władze w niezmienionym składzie działają do dnia dzisiejszego.

Jednostka ZOSP regularnie uczestniczy w zawodach sportowo-pożarniczych organizowanych nie tylko na szczeblu gminy Sułkowice, zdobywając kilkakrotnie I miejsca w zawodach gminnych, m. in. w 1986, 1997, 1999. Drużyną, która w ostatnim okresie zdobywa laury, dowodzi **Jacek Jędrzejowski**.

W 1998 r. Zarząd ZOSP rozpoczął prace związane z rejestracją Jednostki ZOSP w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Jednostka została zarejestrowana w listopadzie 1999 r. uzyskując tym samym osobowość prawną.

Obecnie Jednostka liczy 22 czynnych członków ZOSP. Należy dodać, że w pracach na rzecz Jednostki uczestniczą również druhowie, którzy obecnie są na emeryturze.

W roku 1998 z okazji Dnia Strażaka uho-

norowano medalami i odznakami członków ZOSP, tj.: złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami *Za Zasługi dla Pożarnictwa* odznaczono 19 strażaków, odznaką *Wzorowy Strażak* odznaczono 8 strażaków. Dekoracji dokonał Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej **Jan Tajduś**.

Przeciętnemu człowiekowi działalność strażacka kojarzy się z gaszeniem pożarów. Również często walczą z powodziami. Szczególnie należy przypomnieć lata 1997, 1998, kiedy Jednostka ZOSP czynnie uczestniczyła w akcji przeciwpowodziowej prowadzonej na terenie gminy Sułkowice. Także w okresie zimy druhowie są niezbędni przy zwalaniu śniegu i sopli z dachów budynków Fabryki. Strażacy poza tym zabezpieczają imprezy organizowane przez Fabrykę.

ZOSP jest wyposażona w podstawowy sprzęt gaśniczy wraz z samochodem strażackim. Strażacy posiadają odpowiednie umundurowanie: ubrania bojowe nowego wzoru, hełmy itp. Dużą zasługą w tym Zarządu Fabryki Narzędzi Kuźnia S.A. w Sułkowicach, który rok rocznie finansuje zakup sprzętu gaśniczego.

ZOSP działa na rzecz Fabryki i dlatego głównym celem ZOSP jest ochrona Fabryki w zakresie przeciwpożarowym, tj. m. in.:

- prowadzenie przeciwpożarowej działalności zapobiegawczej,
- branie udziału w akcjach ratowniczych prowadzonych czasie pożaru i innych klęsk żywiołowych,
- nadzorowanie przestrzegania przepisów przeciwpożarowych w Fabryce.

W tym względzie Zarząd ZOSP zawarł z Zarządem Fabryki umowę o współpracy, w której określone zostały zasady wzajemnej współpracy.

W tym miejscu słowa podziękowania kieruję pod adresem Zarządu Fabryki Narzędzi Kuźnia S.A. za pomoc na rzecz ZOSP. Również słowa podziękowania kieruję na ręce Prezesa Firmy Narzędzi Stanley Polska Spółka z o.o., który od 4 lat sponsorował zakupy sprzętu, m. in. piły spalinowej, ubrań bojowych i innych. a także umożliwiał zwolnienie z pracy na okres ćwiczeń strażaków zatrudnionych w Firmie Stanley.

Korzystając z faktu, że tekst ten będzie opublikowany na łamach gazety „Klamra”, pragnę wyrazić szacunek wszystkim strażakom, którzy w okresie 45-lecia Jednostki ZOSP służyli, służą czynnie, nie szczędzili czasu i wysiłku na rzecz Fabryki i Jednostki.

Dzięki takim ludziom - oddanym sprawie strażackiej - można napisać, że minęło już 45 lat nieprzerwanej działalności Jednostki ZOSP Sułkowice.

Krzysztof Soból



INAUGURACJA ROKU KULTURALNEGO 2000/2001



W niedzielę 5 listopada w Ośrodku Kultury odbyła się INAUGURACJA ROKU KULTURALNEGO 2000/2001.

Po krótkim powitaniu dyrektor Ośrodka Kultury Krzysztof Trojan uhonorował statuetkami róż najwierniejszych sponsorów, bez których większość imprez nie mogłaby się odbyć: burmistrza Józefa Mardausa, wiceburmistrza Władysława Kołodziejczyka, z Fabryki Narzędzi Kuźnia S.A. prezesa Jana Ostafina, wiceprezesa Andrzeja Bicza, wiceprezesa Józefa Zawadę, przewodniczącego związku zawodowych Ryszarda Kuchtę (niestety, żaden z przedstawicieli Kuźni się nie pojawił), Wojciecha Rzepisko (szefa firmy Rzepisko), Stanisława Kopcia (Stanbud), Bogumiłę Szubę i Edwarda Garbienia (Edex-Pol), Kazimierza Skoruta (Sul-Met), Grzegorza Hodurka (Auto-Alfa). Dyrektor Trojan powiedział: „Serdeczne podziękowania należą się ks. Mieczysławowi Sitko za wierną współpracę z Ośrodkiem Kultury i włączanie się w jego działalność.”

Organizatorzy przygotowali bogaty program artystyczny, dlatego każdy mógł znaleźć dla siebie coś interesującego. Mimo to wiele miejsc na sali widowiskowej było pustych. Z radnych byli obecni: Anna Moskal, Marian Przła, Tadeusz Gawel i Stanisław Biernat.

Tak więc miłośnicy orkiestr dętych mogli wysłuchać skocznych i znanych melodii w wykonaniu orkiestry dętej pod dyktando Józefa Oliwy. Ci którzy lubią poezję, mieli okazję usłyszeć wiersze w wykonaniu dzieci z koła recytatorsko-teatralnego prowadzonego od września w Klubie „Kuźnia” przez Leszka Pniaczka.

Kolejnym punktem programu był występ Zespołu „Retro” prowadzonego przez Danutę Kostowal - Suwaj oraz Renatę Piech.

Dla zwolenników tańca towarzyskiego prawdziwą gratką był występ par tanecznych ze Szkoły Tańca Towarzyskiego w Krakowie. W gorących rytmach tańców latynoamerykańskich zobaczyliśmy Kamilę i Grzegorza oraz Konrada i Kasię natomiast czarem walca wiedeńskiego uwiedli widownię Łukasz i Magda. Dla wszystkich chętnych, którzy chcieliby nauczyć się tańczyć, Ośrodek Kultury zaprasza

co sobotę do Klubu „Kuźnia”, gdzie mistrzowie będą bezpłatnie uczyć tańca.

Nie zawiódła również Kapela Rodzinna „Dudy”, która w tym samym składzie wystąpiła również jako „Sulkowskie Baciary”. Wielbiciele folkloru poza kapelą „Dudów” mogli podziwiać śpiew i taniec Zespołu Pieśni i Tańca „Elegia” z Rudnika pod kierunkiem Waldemara Wolskiego.

Na koniec wystąpił iluzjonista Paweł Poniatowski, którego występ szczególnie przypadł do gustu najmłodszym.

Impreza zakończyła się projekcją filmu „Prawo ojca” w reżyserii Marka Kondrata, który jednocześnie był odtwórcą głównej roli. O dzwo widownia jak nigdy dopisała! Miejmy nadzieję, że taka wysoka frekwencja nie była spowodowana wolnym wstępem! Pamiętajmy, że kino w Sulkowicach zaprasza w każdą sobotę i niedzielę. Nie warto siedzieć przed telewizorem, skoro można pójść do kina.

Specjalne podziękowania dla sponsorów, którzy ufundowali naszym małym artystom soki i słodczyce:

Salon Komputerowy „Biela i Biela” z Sulkowic, Bolesław Konik, sklep „Koala”, TNT, Zofia Krzywoń, „Clio”, „Sul-Met”, Tadeusz Oramus, Sklep spożywczy Ciapałów, Piotr Kufrej, Piotr Sroka.

Monika Bochenek

Konkursy Ośrodka Kultury

23 października w Klubie „Kuźnia” jury w składzie: ks. Mieczysław Sitko (przewodniczący), Joanna Bobowska, Jędrzej Bobowski, Wojciech Madej, Danuta Kostowal-Suwaj (członkowie) oceniło dwa konkursy plastyczne.

W konkursie „Anioły w sztuce dziecka” zaopiniowano 125 prac i przyznano nagrody w 3 kategoriach wiekowych.

I kategoria – przedszkolaki do 6 lat:

1. miejsce Tomasz Szczurek
2. Bartłomiej Garbień
3. Anna Mielecka, Daniel Górszczak, Łukasz Majocha, Karolina Boczkaja, Piotrowi Klag

II kategoria – klasy od I – III:

1. Anna Kois
2. Anna Jończyk i Wojciech Światłoń
3. Anna Przeczek

III kategoria – klasy od IV – VI:

1. Joanna Magiera
2. Rafał Biela, Anna Marzec, Joanna Światłoń, Wioletta Wiechcińska z Joanną Magiera, Jarosław Marzec, Wioletta Wełna, wyróżnienie Krzysztof Sołtys z I kl. Gimnazjum w Sulkowicach

W konkursie „Weź szkicownik na wakacje” jury oceniło 27 prac oraz przyznało nagrody:

1. miejsce Wioletta Wiechcińska
2. Joanna Magiera, Urszula Pułka, Jadwiga Marek
3. Barbara Bartosz, Damian Jochem, Wioletta Wełna

W konkursie na największego grzyba (zob. zdjęcie na ostatniej stronie) zwyciężyły prawdziwki Anety Stokłosa (90 dkg), Anny Dzidek (80 dkg), Marty Świerczyńskiej (37 cm wysokości). (M)

Pływamy!

Wyjazdy na basen odbywają się w piątki o godz. 17.15 z Harbutowic (szkoła) i w soboty o godz. 9.00 z Sulkowic (Rynek)

Dla wszystkich chętnych istnieje możliwość zorganizowania dodatkowej grupy.

Zainteresowanych wyjazdami na basen prosimy o kontakt z Ośrodkiem Kultury w Sulkowicach, tel. 27-32-197

Kino „ODEON – 35” Klub Kuźnia

18.11. (sobota)

17.00 i 19.30: American Bouty – USA, od 18 lat, film sensacyjny

19.11. (niedziela)

17.00 i 19.30: American Bouty – USA, od 18 lat, film sensacyjny

25.11. (sobota)

17.00 i 19.30: Prymas – pol., od 15 lat, film biograficzny

26.11. (niedziela)

17.00: Prymas – pol., od 15 lat, film biograficzny

19.30: Ziemia obiecana – pol., od 15 lat, film obyczajowy

Namaste!

„Czy w Indiach pada śnieg”? „Czy w Indiach dzieci mają zabawki”, „Ile siostra ma lat”? „Czy w Indiach jeżdżą na słonkach”?

Na te i wiele innych pytań odpowiadała siostra Regina – misjonarka z Indii na spotkaniu z dziećmi w piątek 3 października w Klubie „Kuźnia”. Odpowiedzi tłumaczyła na polski wraz z siostrą Maria. Dzieci miały okazję dowiedzieć się o tym, jak żyją ich rówieśnicy w Indiach, jak ciężko muszą pracować, aby zarobić na miseczkę ryżu. Misjonarka opowiadała o dzieciach nie tylko w Indiach, ale także w Chinach, Korei, Wietnamie. Tam dzieci bardzo ciężko pracują w fabrykach zabawek, zapalek a nawet w kamieniołomach.

Misjonarka przypomniała maluchom, że wszystkie dzieci na całym świecie są takie same, bez względu na kolor skóry, tylko nie wszystkie mają gdzie mieszkać i co jeść. W krajach Azji nie istnieją żadne instytucje państwowe, które zajmowałyby się takimi dziećmi. Siostry pytały jak można pomóc takim dzieciom? Odpowiadały: „Można zebrać pieniądze”, „Możemy się za nie modlić”. Siostry zachęcały dzieci do pomocy rówieśnikom z Indii: „Zrezygnujcie z paczki chipsów raz w tygodniu, a każdą zaoszczędzoną złotówkę przekazcie na ten cel.” Dzieci nauczyły się piosenki:

*Różne dzieci są na świecie, różne dzieci są:
Jedne chude jak patyczek, inne grube jak tąk,
Kolorowe jak motyle, piegowate jak daktyl,
Czasem srebrne, czasem złote,
Ale zawsze bardzo słodkie są.*

Na koniec siostra Regina ubrała strój indyjskiej kobiety, tzw. sari i zatańczyła przed dziećmi taniec, przedstawiający sceny z Ewangelii. Żegnając się dziećmi pozdrowiła ich w języku ojczystym - Namaste! (M)



PIĘKNE NABOŻEŃSTWO

W naszym kościele jest nadzwyczajny różaniec. Rozpoczyna się o 17, ale dzieci przychodzą wcześniej, aby z ks. proboszczem i scholą uczyć się pieśni. Przychodzi bardzo dużo wiernych, nawet z Sułkowic.

(13 października było ok. 150 dzieci i przeszło 50 starszych. Jedna pani z Sułkowic-Węgier powiedziała: *Cieszę się, że mogę tu być, modlić się razem z dziećmi do Matki Boskiej Harbutowskiej.* - przyp. B)

Ksiądz proboszcz razem z dziećmi siedzi w ławkach. Najpierw wybiera pięcioro dzieci, które trzymają duży różaniec przez cały czas trwania nabożeństwa. Różaniec odmawiamy i śpiewamy. Kiedy odmawiamy, podnosimy ręce do góry na sposób fatimski. Po każdej dziesiątce śpiewamy pieśni. Na zakończenie ksiądz proboszcz rozdaje dzieciom naklejki. Gdy ktoś nie zostaje na Mszy, może wcześniej przyjąć Komunię św.

Różaniec trwa blisko godzinę, ale się nie nudzimy. Bardzo się cieszę, że właśnie w naszym kościele jest takie piękne nabożeństwo. Zachęcam inne dzieci do odmawiania różańca.

*Fragmenty wypowiedzi pisemnych dzieci kl. VI SP z Harbutowic:
Justyny Bobel, Danuty Chromy, Kingi Hruścińskiej, Łukasza Kani,
Krzysztofa Motala, Pauliny Pękali i Angeliki Urbańczyk.*

Pan Władysław Kuchta z Sułkowic nadesłał kilka wierszy, z których publikujemy trzy.

W listopadzie

Miesiąc listopad przybywa,
Mgłę, szarugę niesie,
Mgła na polu się rozplywa,
Ponuro jest w lesie.

Drzewa gałęzmi zwisają,
Zżęte polne zioła,
Ludzie przy grobach kłękają,
W smutku chylą czoła.

Pałą znicze, kładą kwiaty,
Łzę obetrą dłonią,
Myśli ich biegną w zaświaty,
Serca w bólu toną.

I rzewną mowę tu słyszę,
Choć cisza cmentarna,
To mogiły mówią: Cisza,
Doczesność jest marna.

A listopad wichrem wyje,
Ściele mgły tułacze,
Mgłą mogiły łzawe kryje
I szarugą płacze.

Święto Zmarłych

Pierwszego listopada
To dzień mieszkańców nieba.
Jezus na Górze zapowiada,
Jak żyć, co czynić trzeba.

Ugasić brata pragnienie,
Przyodziać jego nagość,
Odwiedzić więzienie,
Nieść upragnionym radość.

Dać łaknącemu chleba,
Przyjąć w dom podróżnego.
Pomocy udzielić trzeba,
Odwiedzić, pocieszyć chorego.

Oto są drogi do nieba,
Kto nimi chodzi, nie błądzi.
Na ziemi miłości trzeba.
Bóg nasze czyny osądzi.

Dzień Zaduszny

Jezu Chryste, niebios Panie,
Miłosierny Królu,
Okaż Boskie zmiłowanie
Duszom zmarłym w bólu.

Skróć tęsknotę. Licznych grzechów
Nie obliczaj, Panie.
Przybliż im Swą światłość wieczną
Boże zmiłowanie.



ZESPÓŁ TANECZNY RETRO

Założycielem zespołu jest p. Danuta Kostowal – Suwaj, absolwentka nauczania początkowego i fakultetu nauczania tańca na WSP w Krakowie.

W roku szkolnym 1989/90 przy Szkole Podstawowej w Sułkowicach w ramach zajęć pozalekcyjnych rozpoczęło działalność koło taneczne, prowadzone raz w tygodniu przez p. Danutę Kostowal – Suwaj i p. Katarzynę Mitkę (akompaniator). Dzieci chętnie uczyły się tańca towarzyskiego (w zakresie kursu I stopnia), tańców narodowych, elementów rytmiki. Uznanie zdobyły miniatury taneczne do muzyki klasycznej. Uczniowie sami proponowali repertuar występów. Wspólnie z rodzicami szyto stroje, kostiumy potrzebne do coraz częstszych występów. Początkowo zespół prezentował swoje programy artystyczne na terenie szkoły i przedszkoli (imprezy z okazji Dnia Dziecka, Dnia Matki). Po dwóch latach wyłonił się pierwszy skład zespołu liczący 30 osób. W związku z brakiem funduszy patronat nad zespołem w roku 91/92 objęło TKKF – Kuźnia, gdzie dzieci trzykrotnie prezentowały się na imprezach z okazji Dnia Dziecka. Następnie w roku 92/93 zespół przejął OSKiR. Dziewczęta uczestniczyły w imprezach gminnych i szkolnych. Zespół jest współinicjatorem „Mikołajek dla dzieci niepełnosprawnych” z naszej gminy. Zorganizowano prócz pokazów tanecznych teatrzyk kukielkowy pt. „Szewczyk Dratewka” (w 1992r.) oraz Jasełka (w 1993 r.) wspólnie z nauczycielami kl. I – III. Impreza dla dzieci niepełnosprawnych weszła na stałe w kalendarz gminnych imprez.

W roku szkolnym 1993/94 na Przeglądzie Dorobku Artystycznego Szkół – Delegatury Myślenice – zespół zajął I miejsce. W tym też roku w Krakowie dziewczęta zajęły II miejsce na Przeglądzie Dorobku Artystycznego Szkół Podstawowych województwa krakowskiego (nie przyznano I miejsca). Rok później na tej samej imprezie w Krakowie zespół taneczny zdobył I miejsce w kategorii tańca i tytuł najlepszego szkolnego zespołu tanecznego.

W roku 1995 w Skawinie zdobyto wyróżnienie na Przeglądzie Zespołów Tanecznych i Muzycznych – imprezę zorganizował WOK – Kraków (nie przyznawano miejsc, występy poprzedziły eliminacje zorganizowane w Sułkowicach). WOK – Kraków wytypował zespół taneczny „RETRO” do udziału w festiwalu dziecięcym w Kielcach.

W roku szkolnym 1994/95 z okazji studenckiego ZSZ wspólnie z zespołem muzycz-

nym p. Dariusza Reguckiego zespół przygotował rock – operę pt. Kowal i żaba.

Repertuar zespołu to przede wszystkim improwizacje taneczne układane przez p. Danutę Kostowal – Suwaj do muzyki poważnej, pop, jazzu. Zespół przez cały czas szuka sponsora. Częściowe wydatki na stroje (szyte przez rodziców, znajomych), autobusy – pokrywała Rada Rodziców S P w Sułkowicach oraz Rada Osiedla. Zorganizowano też w czerwcu 1995 roku dwa przedstawienia, a uzyskane z nich datki przeznaczono na potrzeby zespołu.

W latach 1997 – 1999 zespół prowadziła p. Aleksandra Judasz (wówczas siedemnastolatka). Za jej kadencji podobnie jak i w latach ubiegłych występował w imprezach lokalnych, a także reprezentował gminę poza Sułkowicami m.in. wziął udział w koncercie rejonowym Wojewódzkiego Festiwalu Dziecięcych Form Tanecznych i Muzycznych – Skawina '98. Wówczas zespół liczył ok. 20 osób w wieku od IV – VIII klasy Szkoły Podstawowej.

Od września 2000 roku zespół „Retro” prowadzi ponownie p. Danuta Kostowal – Suwaj wraz z panią Renatą Piech. Zespół jest częściowo finansowany przez Szkołę Podstawową w Sułkowicach oraz przez Ośrodek kultury, oczywiście nadal zespół szuka sponsora.

W roku 2000 na Dniu Sportowca w Krakowie zespół wystąpił wspólnie z dziećmi niepełnosprawnymi z Harbutowic.

Obecnie przygotowywany jest program na 5 października pt. „Anioły”.

Dzisiejszy skład zespołu to trzy grupy: młodsza - kl. I – III, starsza IV – VIII oraz młodzież z gimnazjum.

Pani Danuta Kostowal – Suwaj podkreśla, iż głównym celem działalności zespołu jest nie tylko zdobywanie umiejętności tanecznych ale też i proponowanie spędzania wolnego czasu zdrowo i twórczo, pielęgnowanie tradycji regionalnych, narodowych oraz kontakt z rówieśnikami zdrowymi i tymi mniej sprawnymi.

Serdeczne podziękowania dla dziewcząt oraz ich rodziców, które tańczyły w zespole i nadal pozostają aktywne w Sułkowicach. Oto niektórzy z nich: Aneta Przała, Anna Nędza, Aleksandra Judasz, Anna Nędza, Agata Pułka, Agata Jasińska, Anna Biela, Beata Bochnia, Katarzyna Kaś, Katarzyna Sosin., Aleksandra Witek, Renata Piech, Maria Łaski, Anna Łaski, Paulina Stręk, Anna Pląder, Agata Mucha, Urszula Światłoń, Katarzyna Światłoń, Małgorzata Profic, Aleksandra Stręk, Agnieszka Figiel, Anna Garbień, Anna Matulska.

(M)

Nowe Stowarzyszenie

Nasze i najlepsze

Z myślą o wszystkich dzieciach gminy Sułkowice - tych lepiej i gorzej sytuowanych, zdrowych i dotkniętych chorobą, bardzo zdolnych i tych, którym nauka stawia poważne zadanie - powstało nowe stowarzyszenie na rzecz edukacji integrującej.

Na spotkanie założycielski przybyli radni, członkowie zarządu gminy, dyrektorzy szkół.

Oprócz 20 osób, które przybyły na spotkanie, wielu zgłosiło wolę przynależności do stowarzyszenia. Pierwsze zebranie przyjęło statut, określiło cele działania i wyłoniło grupę, która reprezentować będzie stowarzyszenie podczas procesu rejestracji sądowej.

Stowarzyszenie działało będzie na terenie całej gminy i będzie wspierać samorząd w rozwoju nowoczesnej oświaty. Wśród zadań znalazły się starania o pozyskanie funduszy na budowę gimnazjum, o wyrównanie szans edukacyjnych dla dzieci z różnych środowisk, na rzecz integracji społecznej dzieci zdrowych i niepełnosprawnych. Będą klasy integracyjne, i w szkołach podstawowych, i w gimnazjum. Dlatego już na poziomie projektu nowo powstającego budynku uwzględniono pokonywanie barier architektonicznych oraz urządzenia do rehabilitacji.

Anna Witalis-Zdrzenicka
[„Gazeta Krakowska” z 4 X]

W „PROFICIE” zawsze „Klamrę” kupicie!

Często się zdarza, że Czytelnicy nie mogą kupić „Klamry”, ponieważ jej zabrakło w pobliskich sklepach.

Zapraszamy do księgarni „Profit” – ul. 1 Maja (u Pułki przed rynkiem w Sułkowicach); tam przeznaczymy większą ilość egzemplarzy.

W księgarni można nie tylko kupić ciekawe książki, lecz także zrobić ksero. „Profit” oferuje uczniom pomoce i przybory szkolne.

Zapraszamy!

Z archiwum „Klamry”



Rozalia i Józef Kękusowie Rodacy z Belgii

Państwo Rozalia i Józef Kękuś w czasie tegorocznych wakacji odwiedzili swoje rodziny i znajomych w Polsce. Ostatni raz byli w Polsce 10 lat temu. Pani Rozalia Kękuś z domu Ostafin pochodzi z Sulkowic, a pan Józef Kękuś z Rajska koło Swoszowic.

Poprosiliśmy ich, aby na łamach naszej gazety opowiedzieli nam krótko o sobie, o życiu w Belgii, jak również wyrazili swoją opinię o mieszkańcach Sulkowic.

II wojna światowa odcisnęła swoje tragiczne piętno na losach prawie wszystkich Polaków. Część naszych rodaków zginęła na frontach walki, część została wywieziona do obozów koncentracyjnych lub na przymusowe roboty do Niemiec. W tej ostatniej grupie znaleźliśmy się i my, młodzi pełni życia Polak i Polka. Takich jak my było tysiące. Nie mieliśmy innego wyboru, przyszedł nakaz, należało stawić się na komisję i nie było już odwołania. Potem była daleka, męcząca droga na zachód i niepokój, strach przed nieznanym jutrem.

W Niemczech trafiliśmy do roboty na roli u niemieckiego gospodarza. Tam też pracując ciężko, w pocie czoła, doczekaliśmy szczęśliwie końca wojny. Wówczas pojawił się największy problem. Czy wracać do kraju zniszczonego wojną, znajdującego się w dalszym ciągu pod okupacją – tyle, że sowiecką, czy też szukać chleba i szczęścia na kapitalistycznym zachodzie? Po wielu dyskusjach, rozważaniach, nieprzespanych nocach podjęliśmy wreszcie decyzję ostateczną – zostajemy.

Mąż otrzymał właśnie ofertę pracy w kopalni belgijskiej w małym miasteczku niedaleko granicy holenderskiej i niemieckiej. I tak osiedliśmy w Genku, gdzie mieszkamy do dziś. Mąż ciężko pracował przez wiele lat w kopalni węgla kamiennego. Załoga zakładu była mieszanką wielu narodowości: Belgów, Polaków, Czechów, Słowaków, Francuzów, Holendrów. W późniejszych latach przybyło również dużo Marokańczyków, Algierczyków i Turków.

Tak więc gmina nasza jest mieszanką wielu narodowości (53) i liczy ogółem kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, w tym ok. kilkuset osób pochodzenia polskiego. Jednakże czas upływa bardzo szybko i wielu naszych rodaków zmarło w ostatnim okresie.

Grupa Polaków stara się utrzymać ze sobą kontakty. Spotykamy się więc w gronie przyjaciół i wspominamy dawne czasy. Lubimy po-

grać razem w karty, iść wspólnie na mecz, wypić szklaneczkę piwa. Rozmawiamy także dużo o obecnych przemianach w naszej ojczyźnie, której sprawami żywo się interesujemy. Każdy bowiem ma powiązania rodzinne z dawnym krajem. Cieszymy się, że nareszcie Polska odzyskała prawdziwą wolność i dąży teraz do lepszego jutra. Uczestzczamy także regularnie w niedziele do kościoła na mszę św. w języku polskim. Oprócz języka polskiego posługujemy się także na co dzień flamandzkim, który – obok francuskiego – jest urzędowym językiem w Belgii.

Mieszkańcy gminy zatrudnieni są głównie w wielkiej fabryce samochodów Forda, a wcześniej pracowali w kopalniach, których było kilka na naszym terenie. Obecnie są one likwidowane ze względu na wyeksploatowanie się części zasobów, a także spadek popytu na węgiel kamienny. Zastępowany jest on przez ropę naftową, mazut i gaz ziemny. Wiąże się to również ze sprawami środowiska naturalnego. Kładzie się obecnie w Belgii bardzo duży nacisk na czystość powietrza, wody i lasów. Surowo przestrzega się porządku i czystości. Nie do pomyslenia jest wyrzucanie śmieci czy też odpadów do rzek lub lasów. Za takie postępowanie grożą wysokie kary, które są konsekwentnie egzekwowane. Każdy Belg dba o czystość wokół własnego domu, pielęgnując trawniki, drzewa i całe swoje otoczenie. Nieczystości i odpadki wrzuca się do specjalnych worków foliowych, które zabierane są regularnie przez służby do tego powołane posiadające specjalne biochemiczne oczyszczalnie.

Porządku i przestrzegania prawa pilnuje w naszej gminie ok. 300 policjantów, sumiennie wypełniających swoje obowiązki. Tyle o sprawach naszej gminy.

Przebywając natomiast 2 miesiące w Polsce, w Sulkowicach, mieliśmy okazję porównać warunki, poziom i styl życia w Belgii i w Polsce. Cieszą nas zmiany ustrojowe, wolność słowa i wyznania, wprowadzenie religii do szkół, lepsze zaopatrzenie sklepów, poświęcenie Polaków w trudnych chwilach. Boli nas i denerwuje rozrzutność, brak gospodarności, nieporządek wokół niektórych domów, ogromne zanieczyszczenie rzek i lasów, nadmierne picie alkoholu i przebywanie w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych. Trapi nas także ucieczka młodych ludzi z małych miejscowości i wsi do miast, pozostawienie ojcowskiej ziemi – proces starzenia się wsi polskiej.

Ażeby Polska mogła wyjść z kryzysu, musi zmienić się charakter Polaków. Muszą oni nauczyć się oszczędzać, pilniej pracować. Muszą także brać przykład ze swoich wielkich Rodaków i zaufać im. Do takich właśnie najpopularniejszych Polaków w Belgii, a także w całym świecie, zaliczamy papieża Jana Pawła II, premiera Mazowieckiego i Lecha Wałęsę.

Mamy jednak nadzieję, że Polsce uda się pokonać ciężkie chwile i z pomocą Boską pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej nadejdą lepsze pogodniejsze czasy.

„Klamra” nr 4 z 1990

Sulkowicki język

„Polacy nie gęsi i swój język mają” – twierdził Mikołaj Rej. Mają „swój język” i sulkowianie. W dodatku nie jeden, ten poprawny z lekcji polskiego, ten gwarowy przechowywany jeszcze w niektórych dzielnicach Sulkowic, ale najczęściej używany to „żargon” z naleciałością „łaciną” i innych niemiłych dla ucha słów. Tym językiem posługuje się większość sulkowian od dzieciństwa, szczególnie młodzież na spotkaniach, na ulicy, w barach. Nawet chłopcy adorując dziewczęta przeplatają „łaciną” polskie słowa. Słyszysz się ten język od pijanych i trzeźwych, od mężczyzn i kobiet, które często zwracają się wulgarnymi słowami do dzieci. Wystarczy posłuchać codziennych rozmów w domach, na ulicach i na przystankach, na kołbiących stanowiskach pracy, a uszy wędzną nawet bardzoodpornym. Tęnie pospolite „psia-krew” sypie się z ust matek, córek i narzeczonych, ale tak wulgarne słowa, że aż wstyd słuchać.

Smutno i ciężko na sercu słuchając tego opluwania polskiej mowy. Aby udowodnić jak „pięknie” umiemy się wyrażać, utrwalone są te wulgarne słowa na kioskach, tablicach, ławkach i budynkach, a czytając je można się rumienić. Jaka to jest wizytówka Sulkowic – sami osądźmy.

Jakże zostaliśmy w tyle za pokoleniem starszych.... Posługiwali się gwara, ale nigdy tyle świąt nie „leciało” im z ust, a młody człowiek pozwalający sobie na „wymyślny” język dostałby po prostu w „pałę”. Niestety, dziś nikt na to nie reaguje, a jednostki czują się osamotnione i postraszone, ponieważ po zwróceniu uwagi jest się obrzuconym potokiem wulgarnych słów. W letnie wieczory jest się skazanym na słuchanie do późnych godzin głośnych krzyków i wulgarnych słów. Nie można spać, pracować i odpoczywać. Nie pomagają prośby ani groźby.

Dziewczęta! Apeluję do Was! Posługujcie się naszym pięknym ojczystym językiem lub gwara i wymagajcie tego od swoich chłopców i kolegów. Świadczyć to będzie o młodych w Sulkowicach, a starsi zawstydzeni zastanowią się może nad tym, co mówią. (MS)

„Klamra” nr 5 z 1990

Wydanie internetowe „Klamry”

Zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej naszej gminy:

www.um.-sulkowice.urzad.pl

www.um.-sulkowice.urzad.pl/onas

Można również napisać do Urzędu Miejskiego:

um.sulkowice@urzad.pl

W obecnej „Klamrze” fotografie dostaliśmy od autorów wspomnień. Zdjęcia z imprez organizowanych przez Ośrodek Kultury wykonał Krzysztof Trojan. Wszystkie pozostałe fotografie: Stefan Bochenek.

W ZAKŁADZIE WĘDLINIARSKIM TADEUSZA ŁASKIEGO



Zakład Wędliniarski Tadeusza Łaskiego (Sulkowice, ul. Zagumnie 70) jest powszechnie znany nie tylko w naszym mieście. W ostatnim okresie czasu przeszedł dużą modernizację, o czym m. in. rozmawiałem z właścicielem.

- Na początku dziękuję Ci, że mnie zaprosiłeś do swego zakładu. Co prawda mam smutne doświadczenie z przeprowadzaniu tego typu wywiadu. Otóż zdarzyło się, że po pewien sulkowski biznesmen nie autoryzował mi wywiadu. Tłumaczył się: „W Sulkowicach są ludzie zawistni i lepiej będzie, gdy o mojej firmie pan nie napisze”.

- W Sulkowicach nie jest tak źle! Napisz, co chcesz, co tu zobaczysz. Ale nie będziemy tak siedzieć przy pustym stole. *(Tadeusz polecił, by jego synowa Renata coś przyniosła. To „coś” było bardzo smaczne. Rozmawiając więc z właścicielem, pałaszowałem szyneczkę, kabanosy, kielbasę wiejską itp. – sam miód w gębie!)*

- Przepraszam cię, ale muszę na chwilę wyjść, bo przyjechał klient ze Śląska. Będzie ci towarzyszył mój syn Krzysiek.

- Wraz z żoną pracuję w naszej rodzinnej firmie. Do mnie należy m. in. księgowość – do tego służy ten komputer.

-Kto jeszcze u Was pracuje?

- 7 pracowników (3 z Sulkowic, 2 z Rudnika i po 1 z Biertowic i Jasienicy). Wszyscy mają odpowiednie wykształcenie. Mama sprzedaje w naszym sklepie i oczywiście zajmuje się domem - wyjaśnia Krzysio.

- Ten sklep znają nasi czytelnicy. W ostatnim okresie ogromnie zmienił swój wygląd.

- Nie tylko sklep – mówi powracający Tadeusz. – Przejdźmy się po moim zakładzie, udziel ci wszelkich informacji.

- Dobrze, ale najpierw zrobię zdjęcie, ponieważ niedługo słońce zajdzie.

- Tu widzisz pomieszczenie dla przechowywania zwierząt, tzw. kójce. Obok w drugim pomieszczeniu lekarz weterynarii p. Marian Obst bada każde zwierzę przed ubojem. Muszę zaznaczyć, że skupuje wyłącznie zwierzęta, które muszą mieć świadectwo pochodzenia.

- Gdzie skupujesz zwierzęta?

- Główne zaopatrzenie pochodzi z okolic Wadowic. Mam podpisane umowy z 3 wielkimi tuczarniami.

-Jak wielkimi?

- Jedna hoduje 300 sztuk, dwie pozostałe po 200. Skupuję również zwierzęta od rolników indywidualnych, przede wszystkim z Palczy, Budzowa, Skawinek, Woli Radziszowskiej...

- A z Sulkowic?!

- Niewiele. Jeśli chodzi o naszą gminę, to jak wiesz, rolnicy raczej chowają świnie czy cielęta dla swych potrzeb. Oczywiście nieliczne zwierzęta kupuję w Harbutowicach, Rudniku i Biertowicach. Mam własny samochód dostosowany do transportu zwierząt. Chodźmy dalej. Tu widzisz ubojnię. Obok w tym pomieszczeniu lekarz weterynarii wykonuje badania poubojowe. W ciągu kolejnych pomieszczeń znajdują się dwie chłodnie oraz tzw. hala rozbioru, gdzie pracownik „rozbiera” mięso na poszczególne gatunki. Część mięs przeznaczamy już do sprzedaży, a pozostałe do „magazynu porzoborowego”, skąd bierze się je do dalszego przerobu.

- Tadku, przyznam Ci się, że największe wrażenie na mnie robi ta niesamowita, wręcz sterylność czystości wszystkich pomieszczeń. Przypominam sobie lata 50, 60. Wtedy można było zobaczyć np. u „ślachtuza” czy w „jatce” mięso, które obsiadały roje much. O wiele bardziej higieniczne wydają mi się wiszące na piecu polcie słoniny w domach sulkowskich w latach pięćdziesiątych. **Jeszcze niedawno można było zobaczyć „higieniczne” formy sprzedaży wędlin i mięs na krakowskim Kleparzu.**

- Bardzo dbamy o higienę. Ostatnio zmodernizowałem pomieszczenie dla pracowników. Pomieszczenie to spełnia wszystkie normy Unii Europejskiej. Najpierw pracownik rozbiera się w tej szatni, obok jest prysznic i umywalka.

- Takiej jeszcze nie widziałem!

- Umywalka kolankowa: uruchamia się ją naciskając kolaniem. Umywalkę nazywamy unijną. W trzecim pomieszczeniu pracownik przebiera się w ubiór roboczy. Przejdźmy do hali rozbioru. Masownica próżniowa służy do masowania mięsa, nastrzykiwarka 16 igłowa zastrzykuje solankę do szynki. To bardzo nowoczesne urządzenia. Mam jeszcze inne maszyny: 3 szt. uniwersalnych kotłów warzelnych, wytwornicę lodu, nadziewarkę pneumatyczną do szynki, „atmos” do wędzenia, parzenia wędlin, „wilk” (miele mięso), „kuter” (rozdrabnia mięso), mieszalka do mieszania farszu na kielbasy. Nie wymieniałem jeszcze wszystkich maszyn. Wszystkie urządzenia i maszyny w moim zakładzie są wykonane z blachy nierdzewnej lub kwasoodpornej. Deski, krajalnice, kłocce do cięcia mięsa nie mogą być z drewna lecz z plastiku. Pomieszczenia muszą być z materiałów łatwo zmywalnych i odpornych na środki czystości używanych w zakładach mięsnych. Myślę, że o pozostałych sprawach porozmawiamy już w domu. *(Tu czekała na mnie kolejna porcja znakomitych wędlin.)*

- Tadku, zakład Twój jest bardzo nowoczesny. Musisz mieć dużą wiedzę na ten temat. Jakie masz wykształcenie?

- Ukończyłem szkołę masarską w Krakowie, potem wojsko w Słupsku – desant morski (jako pierwszy w Sulkowicach nosiłem niebieski beret). Po powrocie z wojska skończyłem technikum spożywcze i pracowałem za prezursy Tadeusza Czameckiego w GS „Sch” Sulkowice. Następnie zostałem kierownikiem masarni na Zielonej. W 1984 r. można było założyć własny zakład. Wraz z Franciszkiem Jakubiakiem z Myślenic byliśmy pierwszymi prywatnymi właścicielami zakładów masarskich w Myślenickiem.

- Twój ojciec też był masarzem.

- Tak. Ojciec zmarł przedwcześnie w 1971 r. Ja tu na Zagumniu dostałem parcelę od tściów, wybudowałem dom i zakład.

- Nie miałeś żadnych kłopotów z sąsiadami?

- Nie miałem i nie mam. Z ludźmi trzeba zgodzić się żyć, nie skakać sobie do oczu, lecz sobie pomagać.

- A propos pomocy. Wiem, że sponsorujesz drużynę Gościbi oraz szkoły i przedszkola.

- Nie pisz o tym. Nie dla rozgłosu to robię.

(dokończenie na nast. stronie)

- I tak napiszę! Powróćmy do tematu. Tu są materiały z seminarium pt. „Wymagania zdrowotne UE dla ubojni i zakładów przetwórstwa mięsnego oraz wsparcie finansowe dla zastosowań do standardów UE”.

- W lutym br. brałem udział w tym seminarium. Odbyło się w Boguchwale k. Rzeszowa. Przewodniczył Robert Gmyrek – Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii z Głównego Inspektoratu Weterynarii. Wysłuchaliśmy referatów p. Gmyrka, p. dra Olafura Oddgeirssona (Food Control Consultants LTD z Wielkiej Brytanii i innych prelegentów. Byli przedstawiciele Unii z Danii, Holandii, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Zadawaliśmy liczne pytania. Poinformowano nas, że z chwilą wejścia Polski do UE, możemy dostać ze SAPOR dofinansowanie na modernizację zakładów. Z pow. myślenickiego w seminarium obok mnie brał jeszcze udział Józef Górka (zakład „Wędzonka”). W kolejnych spotkaniach w Krakowie i Warszawie również brałem udział. Mój zakład już teraz modernizuję do wymagań unijnych. Plan modernizacji zatwierdził Powiatowy Lekarz Weterynarii.

- Aż ciśnie się na usta pytanie: Czy nie masz problemów ze sprzedażą swoich wyrobów?

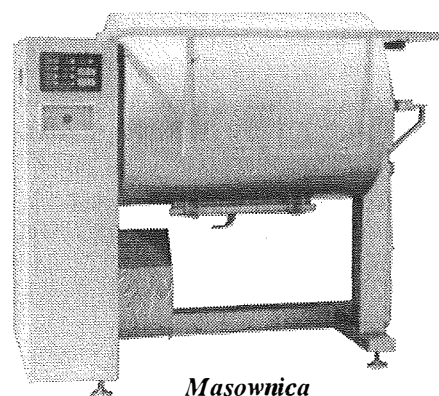
W Sułkowicach zaledwie 2 sklepy GS (nr 10 i 11) zaopatrują się u mnie. Prywatni właściciele gdzie indziej. Zaopatruję 10 sklepów na Śląsku, szkoły i przedszkola na terenie naszej gminy, kilka sklepów w Rudniku, Jastrzębi, Jasienicy i Myślenicach. W Myślenicach dają towar do hurtowni. Opowiem ci raczej śmieszna historyjkę. Kiedy raz byłem w pewnym prywatnym sklepie w Sułkowicach, ze zdumieniem zauważyłem moje wyroby. Właściciel wołał jechać do hurtowni w Myślenicach!

- Paranoja! Masz przecież własny sklep w domu. U Ciebie, jak powszechnie wiadomo, można kupić bardzo smaczne i, co najważniejsze, zawsze świeże mięso i wędliny. Ile ich produkujesz?

- Asortyment to ok. 80 gatunków, zaczynając od mięs wołowych, wieprzowych i cielęcych. Są oczywiście wyroby wędliniarskie (np. pasztety, salcesony), wędliny i kaszanki. Dziennej produkcja: ok. 1 tony.

- Tadku, dziękuję Ci za wywiad oraz za poczetunek.

Z Tadeuszem Laskim rozmawiał Stefan Bochenek.



Masownica

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zakończone zostały rozgrywki w piłce nożnej oldbojów w I i II lidze.

Występująca w I lidze drużyna Gości-bi w tym sezonie uplasowała się na 2 miejscu, minimalnie ustępując Cracovii. Przy odrobinie szczęścia można było zdobyć mistrzostwo ligi, gdyż w „meczach prawdy” Gości-bi pokonała w Krakowie Cracovię 1:0. brakło jednak punktów straconych w Makowie Podhalańskim. W całych rozgrywkach (14 meczów) nasza drużyna przegrała tylko w Makowie (1:0), abyło to bardzo przykre, bo bramkę straciliśmy po голу sam obójczy.

Należy wspomnieć również o tym, że Gości-bi straciła najmniej bramek – wielka w tym zasługa bramkarza Krzysztofa Tyrpy, który prezentował stałą, wysoką formę. O dużą niespodziankę postarał się Edward Łaski, zdobywając miano króla strzelców.

Zakończenie sezonu odbyło się przy ognisku..

Głównym sponsorem oldbojów Gości-bi jest Zdzisław Profic z Jasienicy.

Bronisław Ryś

Odredekacji

Gratuluje najstarszym zawodnikom Gości-bi.

Z I ligi spadli piłkarze Borku i Zwierzyńckiego, a na ich miejsce awansowały drużyny Kalwarianki i Krakusa Swoszowice.

Tabele wszystkich drużyn piłkarskich z naszej gminy zamieścimy w nast. „Klamrze”, która ukaze się 15 grudnia.

LEKARZ RADZI

„Ktoś, kto zaczyna zastępować uzależnienie nową relacją ze światem, robi najpierw kilka małych kroków, początkowo niewystarczających do utrzymania nowej tożsamości. Musi więc z ufnością zacząć od skoku w wielką podróż, której końcowy punkt może sobie jedynie wyobrazić”.

Stanton Peele

Na początku lat pięćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych, w stanie Minnesota, opracowano pierwszy w świecie wielodyscyplinarny program leczenia odwykowego dla osób uzależnionych od alkoholu, korzystając z doświadczenia ruchu AA (Anonimowych Alkoholików), istniejącego od 1935 r. program ten zakładał, że alkoholizm istnieje. Główne objawy mogą być stwierdzone niezależnie przez różnych, odpowiednio wyszkolonych obserwatorów.

Alkoholizm jest chorobą polegającą na utracie kontroli nad zachowaniami związanymi z piciem oraz długotrwałej patologicznej zależności czy potrzebie alkoholu. Jest on chorobą bez winy – alkoholik nie może być pociągnięty do osobistej odpowiedzialności za bycie alkoholikiem. Następstwa uzależnienia od alkoholu są wielostronne i zwykle obejmują różnorodne fizyczne, psychiczne, społeczne i duchowe problemy, towarzyszące ciągłej chorobliwej potrzebie spożywania alkoholu. Uzależnienie jest niezależnym, pierwotnym, podstawowym, chronicznym stanem chorobowym.

Problemy związane z alkoholem ma nie tylko ten, kto pije. Mają je wszyscy, którzy pozostają w więzi z alkoholikiem. Choroba obejmuje całą rodzinę, także więc tych spośród jej członków, którzy nie piją.

W kolejnych artykułach będziemy chcieli przybliżyć Państwu problematykę związaną z uzależnieniem od alkoholu.

Beata Jakuszevska

Kalendarz szczepień ochronnych twojego dziecka

Wiek	Szczepienie przeciwko
do 24 godz. po urodzeniu	WZW typ B, gruźlica
2. mies. życia	WZW typ B, błonicy, tężcowi, krztuścowi
3 (4) mies. życia	błonicy, tężcowi, krztuścowi, poliomyelitis podskórnie
5 mies. życia	błonicy, tężcowi, krztuścowi, poliomyelitis doustnie
6/7 mies. życia	WZW typ B, poliomyelitis doustnie
12 mies. życia	gruźlica (tylko u dzieci bez blizny przeszczepiennej)
13-14 mies. życia	odrę lub odrę, śwince, różyczce
16-18 mies. życia	błonicy, tężcowi, krztuścowi, poliomyelitis doustnie
po ukończeniu 5. roku życia	błonicy, tężcowi, poliomyelitis doustnie
po ukończeniu 6 roku życia	odrę, gruźlica (po 6 tyg. od szczepienia przeciw odrę)
11 rok życia	poliomyelitis doustnie
12 rok życia	gruźlica
13 rok życia	różyczce
14 rok życia	WZW typ B (3x0-1-6 miesięcy, błonicy, tężcowi)
18 rok życia	gruźlica
19 rok życia	błonicy, tężcowi
dorośli	błonicy, tężcowi

Dom i „Kolonія” Dla każdego jest nadzieja

Na miejsce na warsztatach terapii zajęciowej w Domu Pomocy Społecznej w Harbutowicach czeka się rok. To i tak niedługo w stosunku do innych placówek, a są na miejscu i są wyjątkowi. Tu liczy się serce.

W gościnne progi Harbutowic przychodzą niepełnosprawni, zwłaszcza umysłowo z całego powiatu, a są tu też ludzie z dalszych okolic. Cztery grupy mieszkają na stałe - dwie męskie, jedna żeńska i jedna koedukacyjna. To prawdziwy dom. Pensjonariusze mają ładne trzypokojowe mieszkania z kuchnią i łazienką. Sami robią sobie śniadania i kolacje, co jest dla nich dużą szkołą samodzielności. Na obiady przychodzą do jadalni. Największą zmartwienie otoczenia. Razem mieszkają ludzie starsi i całkiem młodzi. Tu trafiają ci, którzy nie mają własnej rodziny lub rodzina nie może się nimi zajmować.

Przyjeżdżają na warsztaty

Oprócz pensjonariuszy na pobyt stały w Harbutowicach przyjeżdża się na warsztaty. Te słyną już nie tylko w powiecie myślenickim. prace powstałe w bajecznie kolorowych, fachowo wyposażonych pracowniach oglądała nawet w Londynie królowa angielska.

Jedna z najbardziej egzotycznych pracowni wyposażona jest w urządzenie do czerpania papieru. później staje się on podkładem do kompozycji z suszonych kwiatów, które po zaszkleniu zamieniają się w gustowny obrazek na ścianie.

Obok pralnia i prasownia, gdzie mogą wyżyć się z pożytkiem dla całej społeczności ci, którzy nie ujawniają talentów plastycznych czy muzycznych, a lubią pożyteczne i nieskomplikowane zajęcia. Meble, które stanowią wyposażenie pokoi i pracowni powstały w warsztacie stolarskim.

Każda pasja znajdzie zastosowanie

- Żadna pasja nikogo nie dziwi i żadna nie jest ważniejsza. Na przykład hodowla owiec, a między nimi alpejski, rasowy baran.

Dom powstał 7 lat temu i zakupiony został z funduszy przekazanych przez byłego wojewodę Tadeusza Piekarza i uzupełnionych ze środków PFRON - mówi dyrektorka Krystyna Stolarska, człowiek nieoceniony, wielkiego serca i charakteru. Dla niej nie ma rzeczy niemożliwych, jeżeli idzie o dobro jej podopiecznych.

Najbardziej upośledzeni nie są w Harbutowicach skazani na vegetację. Najlepsze doświadczenia ośrodków zachodnioeuropejskich są tu wdrażane z dużym powodzeniem. Nie ma człowieka tak upośledzonego, by nie można było stymulować choćby minimalnego jego rozwoju. wystarczy światło, muzyka, a nade wszystko wiara opiekunów i terapeutów. zbyt pobudzeni tonują się, wyciszeni odzyskują wigor.

Konieczne pieniądze

Teraz sytuacja finansowa domu wcale nie jest łatwa. pomimo, że sami wytwarzają większość rzeczy potrzebnych im do życia, ciągle na coś brakuje w skąpym budżecie. strach pomyśleć, co byłoby, gdyby nie „Kolonія”.

Stowarzyszenie Wspierania Osób Niepełnosprawnych „Kolonія” powstało za sprawą Tadeusza Piekarza i Kazimierza Zachwiei w dwa lata po utworzeniu domu. Poza hojnym wsparciem finansowym, stowarzyszenie organizuje konsultacje specjalistyczne dla rodzin niepełnosprawnych, imprezy integracyjne oraz aukcje i kiermasze wyrobów artystycznych osób niepełnosprawnych.

Dzięki „Kolonii” może działać i aktywnie się rozwijać środowiskowa grupa wsparcia w Sulkowicach prowadzona przez Danutę Kostowal-Suwaj.

Liczy się również akcja promocyjna. To dzięki zaangażowaniu stowarzyszenia Piwnica pod Baranami dała wiosną koncert na rzecz Harbutowic i wygląda na to, że na jednym nie poprzestanie.

Wkrótce w Sulkowicach otwarty zostanie sklepik, a dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na potrzeby Domu.

Inga Malina-Kuś

[„Gazeta Krakowska” z 17 X]

Segregacja wchodzi w krew

Na wysypisku w Sulkowicach, jednym z niewielu w okolicy Myślenic nowoczesnych składowisk odpadów, urosła istna góra śmieci. Od początku roku zebrano tam znaczne ilości worków z folii, wypełnionych szkłem i plastikiem. Przed zimą planuje się budowę kilku dodatkowych boksów, które ułatwią składowanie posortowanych odpadów.

W betonowych komorach odpady oczekiwać będą na prasowanie, rozdrabnianie, mielecie i wywóz do odbiorcy. jak przekonują władze gminy, segregacja odpadów jest nie tylko ważnym elementem starań o ochronę środowiska naturalnego, ale również źródłem dochodów budżetu.

- Im więcej śmieci posortowanych, tym mniej odpadów zapełniających czasę, której pojemność jest przecież ograniczona. Chodzi o to, żeby maksymalnie wydłużyć okres jej użytkowania, opóźnić konieczność budowy następnego sektora. bo to oznacza koszty. - wyjaśnia burmistrz Józef Mardaus.

Znaczna część śmieci, segregowanych po raz kolejny według koloru szkła i rodzaju tworzywa sztucznego, trafia z powrotem do przerobu - jako surowiec wtórny. Wśród śmieci do sortowania króluje plastik, który na miejscu, w

zależności od potrzeb odbiorcy, rozdrabnia się lub prasuje. W rezultacie ok. 60% odpadów w kawałkach, strzępkach lub sprasowanych blokach wyjeżdża z wysypiska i poddawanych jest ponownej obróbce.

Na szczęście segregacja śmieci powoli wchodzi w krew mieszkańcom gminy Sulkowice, czego dobrym zwiastunem są hałdy wypchanych worków. nie zawsze jednak zawierających naprawdę posortowane odpady.

- Nie można przecież uznać spleśniałego kompotu za stłuczkę szklaną. Na szczęście takie przypadki są coraz rzadsze - mówi dyrektor Witold Magiera.

Nowy system odbioru odpadów na dobre zaczął funkcjonować zaczął w styczniu. Wcześniej ponad dwa lata temu, zapoczątkowano zorganizowany odbiór śmieci z gospodarstw domowych. Dzisiaj ponad 90 proc. mieszkańców gminy posiada już przydomowe pojemniki.

Joanna Bobowska

[„Dziennik Polski” z 21 IX]

Z ostatnich chwil

Walkower dla Gościbi

Wczoraj zapadła decyzja o przyznaniu piłkarkom ręcznym Gościbi Sulkowice dwóch punktów za wygrany walkowerem mecz w serii B I ligi z AZS AWF Wrocław.

Przypomnijmy, że w minioną sobotę Gościbi miała rozegrać wyjazdowy mecz z akademikami, ale gdy zjawiła się w hali AZS okazało się, że odbywają się tam dwudniowe zawody o Puchar Polski w trójboju siłowym weteranów. AZS zaproponował rozegranie meczu w innej hali - w ten sam dzień wieczorem - na co jednak Gościbi nie przystała, gdyż wróciłyby do Sulkowic dopiero nad ranem (dobrą wolę wykazała już wcześniej, zgadzając się na przełożenie meczu o 3 godziny).

Przyznanie walkoweru dla Gościbi było praktycznie formalnością, o czym powiedział jeszcze przed zapoznaniem się z dokumentacją komisarz Ligi **Ignacy W. Demiańczuk**. Wczoraj zaproponował jednak, by w ciągu tygodnia oba kluby porozumiały się w sprawie ewentualnego rozegrania meczu - jeśli Gościbi wyrazi na to zgodę. Prezes i trener Gościbi w jednej osobie **Władysław Piątkowski** powiedział jednak zdecydowanie „nie”! - *Dlaczego mamy jeszcze raz jechać 700 kilometrów, bo ktoś jest niechlujny?* Tak więc zajmująca do tej pory przedostatnie miejsce w tabeli Gościbi powiększyła swoje konto do 4 punktów.

(FIL)

[„Dziennik Polski” z 8 XI]

NOWO otwarta APTEKA

w budynku PRZEDSZKOLA nr 2
ul. 1 Maja 56, tel. (012) 273 26 78
zaprasza

od poniedziałku do piątku - godz 8⁰⁰ - 16⁰⁰
w sobotę w godz 8⁰⁰ - 14⁰⁰

STAŁYM KLIENTOM apteka udziela rabatów !!!

Pracownia Komputerowa AB
 KOMPUTERY * PROGRAMY * INTERNET * SIECI
**KOMPUTERY PC AB**

komputery dla każdego
raty, leasing
kompleksowa obsługa firm
oprogramowanie WA-PRO

INTERNET

Konta e-mail, serwery www, projektowanie stron www



Myślenice, ul. Rzemieślnicza 13, tel 274-34-65

ZAPRASZAMY: PON - PT 9.00 - 17.00

DO KAŻDEGO ZAKUPU Z TYM OGŁOSZENIEM NIESPODZIANKA



Autoryzowany Punkt Sprzedaży telefonów SIEMENS

**PORADNIA OKULISTYCZNA
ZAKŁAD OPTYCZNY**


SULKOWICE
UL. SZKOLNA 9 A
(OBOK OŚRODKA ZDROWIA)

Zapraszamy w dni powszednie
(z wyjątkiem sobót)

w godz. 9.00 - 15.00

Rejestracja na konkretny termin.

- * badania komputerowe
- * okulary korekcyjne
- * soczewki kontaktowe
- * usuwanie ciał obcych
- * opatrunki okulistyczne
- * pomiar ciśnienia wewnątrzgałkowego
- * badanie zdolności do pracy na wysokości
- * badanie kierowców
- * badania okresowe
- * realizacja recept okularowych

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

RUDNIK

ul. Dolna 151

tel. 273-20-66

**przyjmuje zamówienia na
PACZKI MIKOŁAJOWE**

Zapraszamy szkoły, przedszkola sklepy, instytucje,
osoby prywatne.

Zawartość paczki jest ustalana z klientem indywidualnie.

Dla sklepów zainteresowanych stałą współpracą
proponujemy:

- ponad 4000 pozycji artykułów spożywczych
- stałe upusty cenowe
- dogodne terminy płatności
- dostawę własnym transportem
- wyposażenie - zamrażarki, regały.

Współpracujemy z wieloma czołowymi producentami
i dlatego nasze ceny są CENAMI PRODUCENTÓW!

Zapraszamy

pn. - pt. 8.00-20.00, sob. 8.00-14.00

Wydawca: Rada Miejska w Sułkowicach

Redaktor naczelny: Stefan Bochenek

Redaktor techniczny: Bogusław Olszański

Adres redakcji:

Urząd Miejski, Rynek 1, 32 - 440 Sułkowice

tel. 27-32-075, tel./fax 27-21-422

Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. Zastrzega sobie
prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów
bez uprzedniego powiadomienia autora.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: MASZYNOGRAF s.c., os. Na Wzgórzach 20, tel 645-27-07



Sztandar Szkoły Podstawowej
im. Jana Pawła II w Harbutowicach



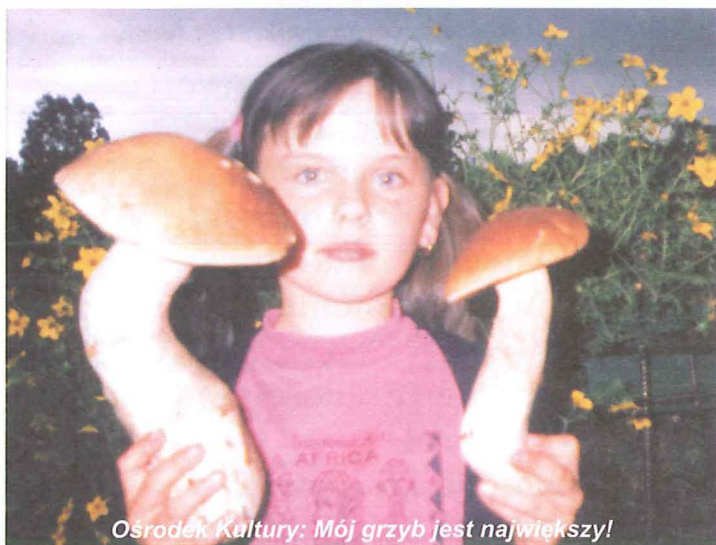
Goście na uroczystościach w Harbutowicach



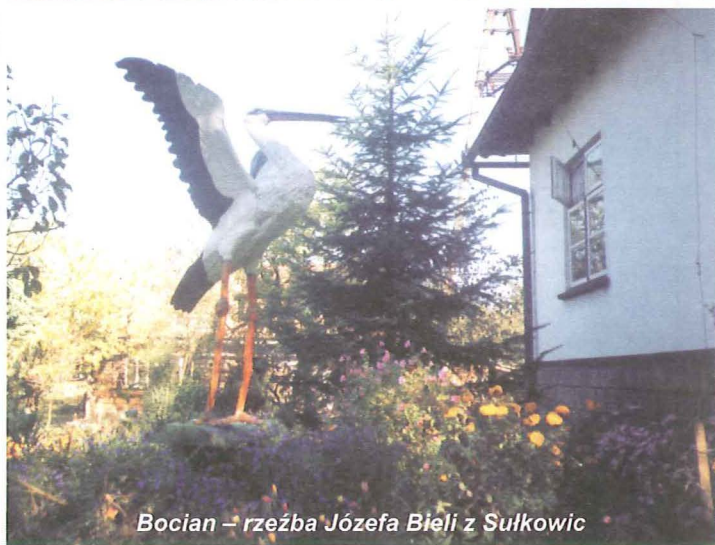
Krakowiak (Harbutowice – uroczystości X 2009)



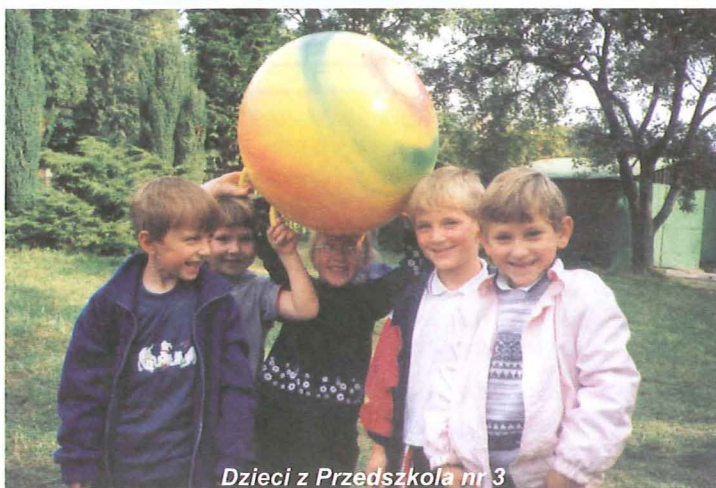
Rudnik – pomnik przed szkołą



Ośrodek Kultury: Mój grzyb jest największy!



Bocian – rzeźba Józefa Bielei z Sulkowic



Dzieci z Przedszkola nr 3



Biertowice – spotkanie dzieci z policjantami (zob. Klamra nr 10)